

Rok założenia 1958

LISTOPAD – GRUDZIEŃ

2003

SPIS TREŚCI

Patrząc z wieży.....	223
Psalm 65.....	224
Słowo ciałem się stało.....	225
Gdzie się podziały te kwiaty?.....	231
W domu Szymona faryzeusza.....	232
Pobożność (wiersz).....	235
„Którzy na dobrą ziemię przyjęli nasienie” – Mar. 4:20.....	236
„Prawica z prawicą” (wiersz).....	239
Mając to usługiwane.....	240
Miłość i przyjaźń.....	248
Korzeń zła.....	252
O leczeniu ciała i duszy.....	254
Myśli i zdania.....	256
Moja droga do Prawdy.....	257
Czytelnicy piszą.....	260
Wykaz literatury do zamówienia.....	261
Spis artykułów zamieszczonych w roku 2003.....	262
Informacje o prenumeracie.....	263
Nekrologi.....	263
Dodatek specjalny: „Nasza Betania”	

OD REDAKCJI

Łaskawy Bóg pozwolił nam „aż dotąd” cieszyć się życiem i obdarzał obficie swymi błogosławieństwami. Mimo trudnych bez wątpienia chwil, jakie z pewnością każdy z nas w minionym roku przeżywał, mamy pewność Bożej opieki i Jego kierownictwa. Może czasem problemem jest dla nas to, by potrafić dostrzec Boże działania i pomoc, nawet w tych trudnych chwilach. Czasem trudno zrozumieć nam rozwiązania, jakie daje Pan Bóg. Być może bywa też tak, że nie rozumiemy „języka” w jakim Bóg odpowiada na nasze modlitwy. Rozwiązania naszych kłopotów proponowane przez Pana są dla nas często zaskakujące, być może nawet „dziwaczne”. Jedną z ważnych lekcji, jaką mamy do „przerobienia” tu i teraz, to nauczenie się zaufania do naszego Ojca. To prawda, że Jego drogi bardzo czasem różnią się od „dróg ludzkich”. Pozwólmy jednak, aby On w swej wielkiej mądrości pokierował wszystkim „po swojemu”. Nie obrażajmy się jak Jonasz, nie podpowiadajmy Bogu własnych koncepcji na to, co byłoby dla nas najlepsze, lecz powiedzmy z pokorą: „Panie, Ty wiesz”... Pozwólmy zatem działać Panu Bogu i bądźmy Mu wdzięczni. Za wszystko...

(kn)

NA NOWY ROK 2004!

U progu **Nowego Roku 2004** – nieznanego jeszcze rozdziału naszego życia – pragniemy wszystkim Czytelnikom złożyć najserdeczniejsze życzenia dalszej opieki naszego Niebiańskiego Ojca oraz tego, byśmy pomimo codziennych trudności zachowali duchową radość, pogodę, entuzjazm i pokój, „który przewyższa wszelki rozum”. Niech nasze wspólne wysiłki służą „rozgłaszaniu cnót Tego”, który nas powołał „z ciemności do cudownej swojej światłości”.

Zespół Redakcyjny

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Krakówtel./fax: 0 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl**Konto bankowe:** Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1450 egz.

Patrząc z wieży

Piotr Krajcer

Patrząc na mijający właśnie rok, zauważyłem ku mojemu zdziwieniu, że najważniejsze wydarzenia światowe tego roku były i są związane z miejscami, o których mówi Biblia.

Niewątpliwie takim wydarzeniem była wojna, która wybuchła w Iraku. Wielu z nas z niepokojem śledziło przebieg wydarzeń, zastanawiając się, czy to już nadszedł czas rozwiązania aniołów: „*Tedy zatrąbił szósty Anioł, a słyszałem głos ... Mówiący szóstemu Aniołowi, który miał trąbę: Rozwiąż onych czterech Aniołów związanych u wielkiej rzeki Eufrates. I rozwiązani są oni czterej Aniołowie, zgotowani na godzinę i na dzień, i na miesiąc i na rok, aby pobili trzecią część ludzi. A liczba wojska jeźdźnego była dwieściekroć tysiąc tysięcy*” – Obj. 9:13-16; „*I wylał szósty Anioł czaszę swoją na ona wielką rzekę Eufrates, i wyschła woda jej, aby zgotowana była droga królom od wschodu słońca*” – Obj. 16:12.

Podobne obawy mieliśmy kilkanaście lat temu, gdy wybuchła pierwsza wojna przeciwko Irakowi, ale w tym roku wypełnienie tego proroctwa stawało się całkiem realne, gdyż zaatakowany Irak podejrzewany był o posiadanie broni masowej zagłady, która mogła wywołać nieobliczalne skutki, gdyby została użyta. Jednak obserwując przebieg wydarzeń możemy powiedzieć, że wyznaczona przez Boga godzina jeszcze nie nadeszła. Widzimy, że problem, który był powodem wojny, wcale nie został rozwiązany, świat nie jest ani odrobinę bezpieczniejszy, a aniołowie nadal czekają nad Eufratem.

Wielonarodowe siły mówiące różnymi językami, które stacjonują w starożytnym Babilonie, to również jakby aluzja do wydarzeń biblijnych: „*Przeżoż nazwał imię jego*

Babel: iż tam pomieszał Pan język wszystkim ziemii” – 1 Mojż. 11:9.

Wybuch tej wojny ma jeszcze jeden ciekawy aspekt, związany z Pismem Świętym. Jej początek zbiegł się z żydowskim świętem Purim, obchodzonym na pamiątkę pokonania wrogów, którzy chcieli wygładzić Żydów w czasach króla Aswerusa (Księga Estery, rozdział 9). Nie jest tajemnicą, że jednym z celów przywódcy Iraku Saddama Husseina było właśnie wygładzenie Żydów. Czy zbieżność ta jest przypadkowa, polecam ocenie czytelników.

Kolejnym ciekawym wydarzeniem, związanym tym razem z ziemią izraelską, jest budowa muru albo jak to określają niektórzy – płotu wysokiego na kilka metrów, mającego oddzielić Izrael od terenów zamieszkałych przez Palestyńczyków w celu zapobieżenia przenikaniu stamtąd terrorystów. Długi na kilkaset kilometrów, kosztujący setki milionów dolarów mur ma zapewnić Izraelowi bezpieczeństwo. Niewątpliwie budowa ta kojarzy się z proroctwem Izajasza: „*Winnicę ma miły mój na*

pagórku urodzajnym, którą ogrodził i wybrał z niej kamienie, a nasadził ją macicami wybornymi” – Izaj. 5: 1-7; „*Przczęś tedy rozwalil płot winnicy, tak, że ją szarpną wszyscy, którzy mimo drogą idą*” – Psalm 80:13.

Lecz czy ten mur, jeśli nawet częściowo ograniczy zamachy, jest w stanie zapewnić Izraelowi prawdziwe bezpieczeństwo? Czy to nie Bóg, a nie człowiek, ma zbudować mur wokół swej winnicy? A może jest to dla nas znak, że nie ma jeszcze bezpiecznego mieszkania Izraela i dopiero, gdy mur zostanie spektakularnie zburzony, poznamy, że nastał czas, gdy „*wtargnę do ziemi w której są wsi, przypadną na spokojnych i bezpiecznie mieszkających, na wszystkich,*

Obserwując przebieg wydarzeń możemy powiedzieć, że wyznaczona przez Boga godzina jeszcze nie nadeszła.

którzy mieszkają bez muru, a zawór i bramnie mają” – Ezech. 38:11?

Spoglądając na te wydarzenia, utwierdzamy się, że żyjemy w końcowych czasach. Nie wiemy, co prawda, ile jeszcze czasu przed nami. Czy zbliżający się rok będzie już ostatni? A może przed nami jeszcze dziesięć lub więcej lat? Może „nie

omieszkiwa Pan z obietnicą (jako to niektórzy mają za omieszkanie), ale używa cierpliwości przeciwko nam, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali. Przetoż najmils! tego oczekując, starajcie się, abyście bez zmazy i bez nagany od niego znaleźieni byli w pokoju” – 2 Piotra 3:9,11. □

PSALM 65

Królu na ziemi i na wielkim niebie,

Chwała w Syjonie wdzięczna czeka Ciebie;

Tam obietnice Tobie poślubione

Będą iszczone.

Do Ciebie, który prośbami ludzkimi
Nie gardzisz, przydą wszyscy, co po ziemi
Okrągłej chodzą, uczesnicy wiecznych
Darów słonecznych.

Teraz (niestetyż) dawne nasze złości
Nas dolegają, ale w Twej litości
Nadzieję mamy, że nam, choć nieprawym,
Będziesz łaskawym.

Szczęśliwy, kto się upodobał Tobie
I kogoś obrał przyjacielem sobie,
Aby przebywał w Twoim domu świętym
Człowiekiem wziętym.

I my Twej wiecznej dobroci ufamy,
Że w Twym kościele wrychle stanąć mamy
I użyjemy rozkoszy pięknego
Pałacu Twego.

Okazesz łaskę i swe smiłowanie
Dziwne nad ludem swoim, o ufanie
Wszech ziemskich granic i nieprzebytego
Brodu morskiego.

Ty, wielowładny, góry niezmierzone

W ich gruncie trzymasz. Ty morze szalone

I ludzkie burdy króćs, mieniać boje

W lube pokoje.

Twych gromów srogich ludzie się lękają,
Którzy w nadalszych krainach mieszkają;
Ty uweselasz rany świt pozorny
I mirzk wieczorny.

Za Twym dozorem wilgości dostaje
Obfitej ziemi na jej urodzaje,
Rzeki wód pełne, skąd wszystko stworzenie
Ma swe żywienie.

Ty nocną rossę na suche zagony
Spuszczasz i wczesny deszcz nieprzeplacony,
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Płodu ziemskiemu.

Rok wszytkorodny wieniec znakomity
Niesie na głowie Twoją łaską wity,
A gdzie Ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo, zbożem obfitują
Niskie doliny, a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.

Jan Kochanowski, *Psalterz Dawidów*

Słowo ciałem się stało

Watch Tower

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 1:1-18.

„A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” – w. 14.

Jak wahadło rozkołysane z jednego krańcowego położenia do drugiego przechodzi przez środkowy punkt grawitacji w połowie swego rozmachu, tak i pojęcia chrześcijan względem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przechodzą z jednej krańcowości w drugą. Jeden skrajny pogląd głosi, że Jezus był synem Józefa, dobrym człowiekiem, członkiem rodzaju Adamowego (jak są nim wszyscy inni); inni zaś twierdzą, że był doskonały, ale że poprzednio nie istniał. Niektórzy zaprzeczają istnieniu istoty Boga i twierdzą, że to, co nazywane jest Bogiem, jest tylko działaniem natury oraz że człowiek jest najwyższą istotą i nie został takim stworzony, ale rozwinął się z niższego stanu.

Wszystkie te teorie musimy ocenić jako sprzeczne z Boskim objawieniem, że Słowem Bożym, które uczy o inteligentnym Stworzycielu, który w swej miłości przygotował Odkupiciela, odmiennego i odłączonego od naszego rodzaju. Pogląd przeciwny temu pierwszemu opowiada się za istnieniem osobowego Boga, Stworzyciela wszystkich rzeczy i uznaje zaszczytne stanowisko Pana Jezusa, lecz mniema, że On był Ojcem, ale nazwał siebie Synem Bożym, tym samym jakoby nieszkodliwie zwodząc ludzi przez pewien czas. Pogląd ten wnosi, że Jezus był „wcielony”, czyli że sam Bóg wszedł w ludzkie ciało i posługiwał się nim w sensie opętania.

Według tej teorii należałoby stwierdzić, że gdy Jezus modlił się do Ojca, to w rzeczywistości modlił się do samego siebie, lecz posłużył się tym małym oszustwem, ponieważ Jego uczniowie nie byliby w stanie zrozumieć tej wielkiej prawdy, że On sam był Ojcem. Idąc tym tokiem rozumowania teoria ta uczyłaby również, że kiedy Pan Jezus

zawołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”, uczynił to tylko w celu wywarcia silniejszego wrażenia na uczniach, ponieważ będąc sam Ojcem, nie mógł opuścić sam siebie. Zgodnie z tą teorią musiałyby się też zakładać, że gdy Jezus umarł, to znaczyło tylko tyle, że w tym momencie Bóg wyszedł z Jego ciała, albowiem twierdzi się, że Bóg umrzeć nie mógł, że świat nie mógłby pozostać bez nadzorca przez trzy dni i że gdyby nawet Bóg mógł umrzeć, to nie mógłby sam siebie wzbudzić od umarłych. Przeto teoria ta zmusza do wniosku, że doświadczenia naszego Pana od początku do końca były tylko udawaniem, zwodzeniem. Z myślą tą nie możemy się zgodzić; opiera się ona na kilku poważnych błędach i jako całość jest przeciwna rozumowi i Pismu Świętemu.

Istnieje jeszcze inny pogląd dotyczący tej kwestii, a mianowicie taki, który zakłada, że oświadczenie Pisma Św., iż jest tylko jeden prawdziwy Bóg, ma być rozumiane w znaczeniu przenośnym, to znaczy, że w rzeczywistości jest trzech Bogów, ale że ci trzej tak zupełnie współdziałają we wszystkich zamysłach, planach i czynach, iż absolutnie mogą być nazwani jednym Bogiem.

Według tej teorii, druga osoba owej „Trójcy” opuściła niebo, została „wcielona” i wyrażała się o pierwszej osobie jako o Ojcu, modliła się do Niego, a nie do siebie i mówiła, że Ojciec jest większy – co w rzeczywistości nie było zgodne z prawdą, bo według tej koncepcji wszystkie te trzy osoby są „równe w mocy i chwale”. Mimo to, pogląd ten twierdzi również, że Jezus, będąc Bogiem, nie stał się ciałem, a tylko okazał się w ciele, był wcielony, czyli przybrał ciało i posługiwał się nim, jak dzieje się to niekiedy, gdy demony owładną

Gdyby nawet Bóg mógł umrzeć, to nie mógłby sam siebie wzbudzić od umarłych.

kogoś i działają przez ludzi. W myśl tej teorii, tenże Bóg zawładnął niemowlęciem Marii i mieszkał w jego ciele, po czym dokonywał różnych cudów, głosił zadziwiające nauki, a w końcu dozwolił, aby to ciało umarło. Jako Bóg nie mógł On umrzeć, ani też nie umarł na Kalwarii, lecz dozwolił, aby to zawładnięte przez Niego ciało umarło.

Powyższe nakreślenie poglądów Unitarian i Trynitarzy nie jest w sposób identyczny wykładane przez wyznawców tej nauki, lecz jest ono dokładne, a jedynie ogołocone z ich teologicznych frazesów, którymi starają się oni zaciemnić i ukryć trudności tej teorii.

Przystąpimy teraz do rozważenia biblijnej wykładni tego ważnego przedmiotu, która różni się zupełnie od poglądów przytoczonych powyżej. Uważamy, że ani my, ani ktokolwiek inny nie ma prawa ignorować wyraźnych twierdzeń Słowa Bożego. Sądzymy też, że Pismo Święte powinno tłumaczyć się samo przez się i że to, co ono przedstawia, powinno być przyjęte bez przekręcania przez wszystkich chrześcijan. Zbadajmy więc ten przedmiot poważnie, tak jak przedstawiony jest on w lekcji, którą mamy pod rozwagę.

„NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO”

Pierwszy wiersz naszej lekcji, choć jest dobrze przetłumaczony, to jednak w języku polskim nie oddaje takiej treści ani takiego samego znaczenia, jak w języku greckim i może nasuwać myśl, jakoby było przynajmniej dwóch Bogów, gdy tymczasem Pismo Św. mówi wyraźnie, że „*mamy tylko jednego Boga Ojca ... i jednego Pana, Jezusa Chrystusa*” – 1 Kor. 8:6. W Piśmie Św. nigdzie nie jest powiedziane, aby ci dwaj byli równi w mocy i chwale. Przeciwnie, gdy weźmiemy pod uwagę słowa apostołów, proroków czy też samego Pana, zauważymy, że wszystkie zgodnie pozwalają twierdzić coś innego, np.: „*Ojciec jest większy ode mnie*”, „*Nie przyszedłem, abym czynił wolę swoją, ale wolę onego, który mnie posłał*” – Jan 14:28, 6:38.

Gdy czytamy: „*Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga*”, to rozumiemy, że jest mowa o dwóch: o Bogu i o Słowie, które było u Boga lub Go reprezentowało, lecz następne określenie: „*Bogiem było ono Słowo*” wprowadza nas w pewien zamęt. Jak Słowo i Bóg mogliby być Bogiem? W tym miejscu greckie określenie przychodzi z pomocą i rozjaśnia to zagadnienie. W języku greckim zapis ten brzmi następująco: „*Na początku było Słowo (Logos), a Ten Słowo był u Onego Boga i Ten Słowo był Bogiem; ten był na początku u Onego Boga*”. Przyjmując to tak, jak podaje grecki tekst, z zaznaczeniem, że grecki rodzajnik „*On*” przed słowem „*Bóg*” w jednym miejscu występuje, a w drugim nie, kwestia ta wydaje się nam prosta i jasna. Możemy wówczas dojść do przekonania, iż pierwotnie był tylko „*jeden Bóg, żywy (sam przez się egzystujący) i prawdziwy Bóg*” i że owa chwalebna istota wspomniana w tym wierszu i nazwana Słowem, czyli Logosem, była początkiem twórczego dzieła Ojca.

Zgadza się to w zupełności z innym oświadczeniem Pisma Św., które stwierdza, że Jezus był początkiem stworzenia Bożego: „*Pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych*” – Kol. 1:15. Ktoś mógłby powiedzieć: „*W takim razie czynicie Jezusa, Syna Bożego, istotą stworzoną*”. Odpowiadamy: Nie; my nie czynimy nikogo ani niczego. Przytaczamy tylko, co mówi Pismo Św.; nie przekręcamy niczego. Wina leży w błędzie przyjętym w „*ciemnych wiekach*”, czyli w mniemaniu, że Jezus był jednym z trzech Bogów albo też, że był wszystkim w jednym Bogu. Żadna z tych myśli nie ma ani odrobiny poparcia w Piśmie Św. Nie starajmy się być mądrzejszymi od Boga. Jeśli przyjmujemy Pismo Św. jako Boskie objawienie – jako głos z nieba mówiący o naszym Panu: „*Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie*” – to czyż nie musimy przyznać, iż już samo słowo „*syn*”, zastosowane do naszego Pana, nie znaczy, że On nie był sam sobie ojcem, ani współegzystującym z Ojcem, ale że był przez

Jezus był początkiem stworzenia Bożego.

Niego spłodzonym, stworzonym? Nie można po prostu zaprzeczyć prostocie biblijnego sformułowania tej kwestii. „*To Słowo było na początku u Onego Boga*” – stwierdzenie to dowodzi wyraźnie, że w pewnym czasie Słowo, czyli Logos miał swój początek; lecz jeśli chodzi o samego Ojca Niebieskiego, Pismo Św. stwierdza: „*Od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem*” – Psalm 90:2. Mówiąc inaczej: Chociaż może to wykraczać poza możliwości naszego zrozumienia, Biblia uczy, że tylko Ojciec jest bez początku. Syn natomiast był początkiem twórczego dzieła Ojca – stworzonym przed aniołami, a także przed człowiekiem.

„WSZYSTKIE RZECZY PRZEZ NIE SIĘ STAŁY”

Rozważmy dobrze powyższe wyrażenie; stosuje się ono do Słowa (Logos) i jest w zupełnej zgodzie z oświadczeniem apostoła Pawła, że wszystkie rzeczy są z Boga, ale przez Jezusa Chrystusa (1 Kor. 8:6). Moc twórcza była z Ojca, lecz działała przez Syna, który był pierwszym stworzeniem i tylko On jeden stworzony był bezpośrednio przez Ojca, „*a bez niego nic się nie stało, co się stało*”. Co za piękne świadectwo! Jak zaszczytne dla Ojca i zaszczytne dla Syna! Ojciec posługiwał się Synem jako swym przedstawicielem w każdym twórczym dziele – bez Niego nic nie zostało uczynione. Czyż nie jest to zaszczytnym wyróżnieniem dla naszego Odkupiciela? Czyż nie jest nawet czymś więcej, aniżeli On kiedykolwiek o sobie głosił? W swej skromności nigdy nie mówił o tych zaszczytach, jakie pozostawił, aby stać się naszym Odkupicielem.

Pierwotne Jego imię „Słowo Boga”, „Logos”, było tym, czym jest jego znaczenie i pozostaje w zupełnej harmonii z naszym tłumaczeniem, co muszą przyznać wszyscy znawcy. W dawnych czasach królowie trzymali się mniej lub więcej w odosobnieniu od swoich poddanych; rzadko kiedy byli widziani. Mówi się, że w starożytności, gdy król

dawał jakieś oficjalne zlecenia czy rozporządzenia swoim poddanym, on sam siedział za pewnego rodzaju zasłoną, a przed nią stał przedstawiciel króla, który słowa i rozporządzenia królewskie powtarzał głośno zbranym. Czyż nie przedstawia to pięknie zaszczytnego stanowiska, jakie Pan nasz, Jezus Chrystus zajmował u Ojca? On jest „narzędziem mówczym” Ojca, Jego Przedstawicielem dla wszystkich stworzeń, dla aniołów i dla ludzi. On jest tym, kto działał w imieniu Wszechmocnego; przez Niego wszystkie rzeczy się stały, a bez Niego nic się nie stało.

„W NIM BYŁ ŻYWOT”

W tych słowach ewangelista Jan od razu przechodzi od Pańskiego wielkiego dzieła stwarzania wszystkich rzeczy do Jego ukazania się pomiędzy ludźmi. Mówi on: „*W nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką*”. Pokazuje to kontrast pomiędzy naszym Panem a innymi ludźmi. Jezus był inny, ponieważ nie narodził się z ciała, chociaż narodził się w ciele – to znaczy, że Jego życie nie pochodziło od ziemskiego ojca, chociaż było wypielegnowane przez ziemską matkę. Było to coś wyjątkowego, co czyniło Jezusa odłączonym i odmiennym od wszystkich dzieci Adamowych. Doskonałość Jego życia jest czymś zupełnie przeciwnym do niedosko-

Ojciec posługiwał się Synem jako swym przedstawicielem w każdym twórczym dziele.

nałości całego rodzaju ludzkiego. Wyrok śmierci wydany na Adama i odziedziczony przez całe jego potomstwo znacznie obniżył u wszystkich jego dzieci poziom umysłowy i moralny, podczas gdy Pan Jezus, posiadając doskonałe życie, przeniesione z niebiańskiego stanu, różnił się wielce od innych ludzi. To życie stanowiło ową światłość pomiędzy ludźmi. Ludzie widzieli i świadczyli, że była to wyjątkowa postać: „*Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten mówi*”; „*Wszyscy mu dawali świadectwo i dziwowali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust jego*” – Jan 7:46; Łuk. 4:22. Nigdy nie widzieli człowieka, w którym by było życie w pełnym zna-

czeniu tego słowa; wszyscy inni, jakich spotykali, byli tacy jak i oni – umierający – dziewięć dziesiątych umarło.

„*A ta światłość w ciemności świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły*”. Prawdą jest nie tylko to, że w czasach naszego Pana ludzie zaciemnieni grzechem nie zrozumieli Jego osoby ani bijącej od Niego światłości prawdy i łaski, ale i nadal jest faktem, że zaciemniona klasa nie rozumie tych spraw. Albowiem „*bóg świata tego oślepił zmysły w niewiernych*” – 2 Kor. 4:4. Oto jak tłumaczy ten stan rzeczy apostoł Paweł: „*bóg świata tego*”, czyli Szatan wciąż oślepia tych, którzy są w ciemności i oczy ich nie będą otwarte, aż Szatan zostanie związany na tysiąc lat, a wtedy, w czasie Tysiąclecia i pod panowaniem naszego Odkupiciela, oczy ślepych i uszy głuchych zostaną otwarte i wszyscy dojdą do znajomości łaski, dobroci i miłości Bożej działającej przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

JAN, POPRZEDNIK NASZEGO PANA

Jan Chrzyciel został uznany przez lud za nader zacnego człowieka i za sługę, czyli posłańca Bożego, co też i ewangelista poświadcza, mówiąc o nim: „*Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o tej światłości*”. Lecz świadectwo Janowe zostało przyjęte przez stosunkowo niewielu, chociaż dane było całemu uprzywilejowanemu narodowi, do którego została posłana Światłość.

Sam fakt, że Janowi, słudze Bożemu, dany był ten zaszczyt rozpoznania Jezusa i ogłoszenia Go Mesjaszem, Synem Bożym, który gładzi grzech świata, był już sam w sobie zapewnieniem, że ten, kto został w taki sposób przedstawiony i ogłoszony, był rzeczywiście kimś bardzo wielkim w ocenie Boga, kimś nader chwalebny, Aniołem Przymierza.

„TENCI BYŁ TĄ PRAWDZIWĄ ŚWIATŁOŚCIĄ”

„*Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego*

na świat”. Jest to stwierdzenie prorocze, albowiem przy swoim pierwszym przyjsciu Pan Jezus nie oświecił nawet wszystkich ze swego narodu ani też nie podjął próby oświecenia całego rodzaju ludzkiego. Jednak jest to Bożym zamiarem, aby ostatecznie wszyscy ujrzeli i poznali Jego miłość i szczodroblivość. Pan Jezus jest ową wielką Światłością, tym wielkim Światłem, które ma oświecić Adama i każdego człowieka z jego rodu.

Jednak gdy znajdował się On pomiędzy ludźmi, ta chwalebna światłość nie została w pełni objawiona, pomimo tego, że Żydzi dziwili się nawet tej części, którą dostrzegli. Jak mówi Pismo Św., nasz Pan „*z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa*” i przez to został przygotowany do swego wywyższenia i uwielbienia, którego dostąpił, gdy

dokonał dzieła, jakie Ojciec Mu powierzył – gdy następnie, trzeciego dnia, Ojciec mocą swą wzbudził Go od umarłych i wyniósł do chwały, czci i nieśmiertelności – do boskiej natury. Obecnie, w Jego nader wywyższonym stanie, Jezus jest tą prawdziwą światłością, której blask przewyższa blask słońca w południe. Zaiste, On jest tym wielkim Słońcem Sprawiedliwości, które w Tysiącleciu będzie błogosławić i oświecać każdego człowieka przychodzącego na świat! Mamy też to błogie zapewnienie, że Kościół, klasa „*oblubienicy*”, czyli wybrani będą z Nim w tej chwalebnej misji błogosławienia i oświecania ludzkości (Mat. 13:43).

„NA ŚWIECIE BYŁ”

„*Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli*”. Słowa te przedstawiają wyraźnie dostojność Syna Bożego, który stał się ciałem i mieszkał między nami. Świat Go nie poznał, a co dziwniejsze – nie rozpoznał Go Jego własny naród, Żydzi, chociaż zaraz od początku ich narodowej historii wiedzieli, że mają oczekiwać na Mesjasza, który został proroczo opisany – nie tylko jako ktoś, kto będzie wielki, ale również, że urodzi się z

**Jest to Bożym
zamiarem, aby wszyscy
ujrzeli i poznali Jego
miłość i szczodroblivość.**

panny i że będzie wżgardzony. To, w jaki sposób Żydzi nie przyjęli Pana, jest wyraźnie w Słowie Bożym opisane: szydzili i namśmiewali się z Niego, zaparli się Go i odrzucili, a zamiast Niego woleli złoczyńcę Barabasza, zaś z namowy kapłanów i nauczonych w Piśmie wołali przeciwko Jezusowi: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”.

Chociaż takie stanowisko wobec Pana zajęła większość spośród narodu żydowskiego, to jednak znalazło się kilku, których oczy i uszy były otworzone na poselstwo o miłości Bożej głoszone przez Niego jako Słowo Boże. O nich mówią słowa naszej lekcji:

„Którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc (przywilej albo prawo), aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego”.

To byli „prawdziwi Izraelici”, wśród których było dwunastu apostołów, siedemdziesięciu innych uczniów, „pięciuset braci” i ci z Żydów, którzy przyjęli Go w dniu zesłania ducha świętego i nieco później, aż do końca okresu „żniwa” ich wieku. Poprzednio należeli oni do domu Mojżeszowego, do domu sług: „Byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa” – Hebr. 3:5. Lecz oto nadszedł czas i ci, co byli godni, zobaczyli oną prawdziwą Światłość; a ponieważ posiadali właściwy stan serca, dostąpili nie tylko odpuszczenia grzechów przez zasługę Jego ofiary, ale także spłodzenia z ducha świętego, czyli przysposobienia synowskiego – przyjęcia do rodziny Bożej, co było o wiele wyższym stanowiskiem od ich poprzedniego jako członków w domu sług. O naszym Panu jest bowiem powiedziane, że „*Chrystus jako Syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca statecznie zachowamy*” – Hebr. 3:6.

Wiersz trzynasty naszej lekcji kładzie nacisk na tę kwestię, gdy mówi: „*Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga spłodzeni są*”. Greckie słowo „gennaō” jest tu przełożone na „spłodzeni”, a nie na

„narodzeni” (jak podaje polskie tłumaczenie w Biblii Gdańskiej – przyp. tłum.). W języku greckim to samo słowo używane jest zarówno na określenie spłodzenia, jak i narodzenia, ale w cytowanym wersecie konstrukcja zdania wskazuje, że mowa jest o spłodzeniu. Stosuje się to do spłodzenia z ducha świętego, przy czym narodzenie z ducha świętego jest biblijnym określeniem zmartwychwstania.

To, że niektórzy zostali przeniesieni przez Chrystusa z członkostwa w domu sług do członkostwa w domu synów, nie odbyło się na zasadzie pokrewieństwa ciała i krwi albo

w oparciu o ludzkie, światowe upodobania lub światowy osąd, ani też na podstawie ziemskich bogactw lub mądrości. Stało się to z Boga i dlatego, że wybrani byli prawdziwymi Izraelitami, w których nie było zdrady – takimi wła-

śnie, dla jakich Bóg przygotował te wielkie i chwalebne zrządzenia w swoim planie. Tylko tacy mogą obecnie ocenić to wielkie bogactwo Boskiej łaski i dobrotliwości. Jako synowie Boży i członkowie „królewskiego kapłaństwa” dostępują oni większego zaszczytu społeczności z Arcykapłanem Jezusem i bliższej zażyłości z Boskim Słowem aniżeli inni. O tym mówi nasz Pan w słowach: „*Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach*” – Mar. 4:11.

„A TO SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO”

Ostatni werset naszej lekcji zawiera w sobie wiele kwestii, nad którymi warto się zastanowić. Z niego został wyjęty nasz złoty tekst. Mówi on, że Słowo stało się ciałem. Stwierdzenie to zaprzecza obu skrajnym poglądom utrzymywanym w chrześcijaństwie. Słowo stało ciałem się, a i narodzenie Pana też nie było zwyczajne, jak w przypadku innych ludzi. Z drugiej strony zauważmy, iż werset ten nie mówi, że Słowo to zostało wcielone ani też, że weszło w ciało lub je opętało, ale mówi wyraźnie i poprawnie: „*A to Słowo ciałem się*

Zauważmy, iż werset ten nie mówi, że Słowo to zostało wcielone ani też, że weszło w ciało lub je opętało.

stalo". Nie popełniamy omyłki w czytaniu tego określenia, tak ważnego dla omawianego zagadnienia; przyjmujemy to poselstwo tak, jak ono jest zapisane, bez jakiegokolwiek przekręcania. Mamy się nauczyć, że On Najprzedniejszy, początek stworzenia Bożego, Jednorodzony u Ojca, pełen łaski i prawdy, opuścił chwalebny stan duchowej istoty, został uczyniony, czyli stał się ciałem i mieszkał między nami, jak określił to apostoł. Tak, „człowiek Chrystus Jezus” nie był istotą wcieloną, lecz jednak był Tym Samym, który poprzednio był u Ojca, i którego natura jako istoty duchowej została zmieniona na ludzką naturę istoty cielesnej. Natomiast w trzydziestym roku życia na ziemi Jezus poświęcił samego siebie na ofiarę i okazał to przez chrzest zanurzenia w wodzie. Dostał się spłodzenia z ducha świętego do nowej, duchowej natury, tak wysokiej lub nawet wyższej niż ta, jaką miał poprzednio. Od tej chwili stał się Pomazańcem, co w języku greckim znaczy „Chrystus”, a w hebrajskim „Mesjasz”. Pan został pomazany duchem świętym, „olejkiem wesela nad uczestników swoich”. Zaraz po tym pomazaniu rozpoczął swoje dzieło wybierania tych, którzy mają być Jego współdziedzicami, a których Pismo Święte nazywa także: członkami Jego Ciała, „królewskim kapłaństwem”, „oblubienicą”, „małżonką Barankową”. W poprzednim wersecie czytaliśmy już o tych „uczestnikach”, którzy dostąpili mocy, czyli prawa stania się synami Bożymi – aby zostać spłodzonymi z ducha świętego i ostatecznie osiągnąć tę samą chwalebna naturą.

Słowo, które ciałem się stało, nie zostało wywyższone i uwielbione; raczej Ten, który stał się ciałem, stawiał samego siebie żywą ofiarą Ojcu i dokonał tego przymierza ofiary na Kalwarii, gdy zawołał: „Wykonało się!”, czyli skończyło się. Wtedy ofiara była skończona, Ten, który był uczyniony ciałem, umarł, przestał egzystować. I to Słowo, uczynione ciałem, nigdy nie zostało przywrócone ponownie do życia. On złożył to życie jako

okup za wielu – za Adama i za cały jego rodzaj; i nigdy nie powstał jako człowiek, nie wziął z powrotem tego, co ofiarował. To daje i nam prawo i gwarancję wolności, jak napisano: „Wybaw go, aby nie zstępował do grobu, bom znalazł ublaganie” – Ijoba 33:24.

Jeżeli tedy Słowo – Logos – który stał się ciałem, umarł i nie powstał od umarłych, to co powstało i kto jest tym Panem chwały żyjącym na wieki? Odpowiadamy, że ów Pan chwały został poczęty (spłodzony) wtedy, gdy Słowo, uczynione ciałem, ofiarowało samego siebie, czyli wtedy, gdy nasz Pan poświęcił się i okazał to przez chrzest w Jordanie. Nie ów nowo poczęty Syn Boży, spłodzony z ducha świętego, ale Logos

Człowiek Jezus był tym ofiarowanym, podczas gdy Jezus, Nowe Stworzenie, ponownie spłodzony, był tym, który powstał.

uczyniony ciałem był tym, który złożył samego siebie, z wszystkimi swoimi ziemskimi prawami i przywilejami, w ofierze za Adama, aby przywrócić do życia tak Adama, jak i wszystkich potępionych w nim na śmierć.

To Nowe Stworzenie spłodzone z Boga przez ducha świętego rozwijało się i rosło, w miarę jak to Słowo uczynione ciałem spożywane było jako ofiara i w końcu zupełnie umarło na krzyżu. To Nowe Stworzenie, dokonujące ofiary człowieka Chrystusa Jezusa, było tym, co Ojciec uznawał jako dające swoje ciało za żywot świata (Jan 6:51). Nie życie Nowego Stworzenia było dawane za żywot świata; Nowe Stworzenie nie było ofiarowane za grzechy świata. Nie! Raczej Słowo uczynione ciałem, czyli człowiek Jezus był tym ofiarowanym, podczas gdy Jezus, Nowe Stworzenie, ponownie spłodzony, był tym, który powstał – dnia trzeciego podniesiony przez Ojca od umarłych. Ten sam również wstąpił na wysokość i okazał się przed oblicznością Bożą za Kościół, który jest Jego Ciałem i Kapłaństwem, oraz za domowników wiary, pozafiguralnych Lewitów.

W międzyczasie, tak wierni z cielesnego Izraela, jak i powołani z pogan, mają przywilej postępować śladami Mistrza. Wprawdzie nie mają doskonałego ciała jak On ani też nie można powiedzieć o nich tego, co

powiedziane było o Nim, że w Nim był żywot, lecz im żywot został przypisany, ponieważ wierzyli – zostali usprawiedliwieni przez wiarę, zaś ich grzechy i niedoskonałości zostały jakoby przykryte. Dlatego z Boskiego punktu zapatrywania uważani są oni za podobnych do Pana. Oni również poświęcili swe ciała, też zostali spłodzeni z ducha świętego, liczą się jako Nowe Stworzenie, krzyżują swoje ciało z pożądliwościami i namiętnościami, składają swe życie, swe ciało na śmierć i jest im także obiecane, że ostatecznie Ojciec, który wzbudził Jezusa z martwych, wzbudzi również ich, na Jego wyobrażenie – w pierwszym zmartwychwstaniu, jako błogosławionych i świętych. Podobnie jak ich Pan, nie będą już więcej ludźmi. Gdy zostaną udoskonaleni jako Nowe Stworzenie, będą podobni do Pana, ujrzą Go tak, jako jest i dostąpią działu w Jego chwale. Będą bowiem przemienieni, ponieważ „*ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą*” – 1 Kor. 15:50.

Nie możemy być pewni, co ewangelista miał na myśli, gdy napisał: „*Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy*”. Mógł mieć na

myśli tę chwałę, jaką on i inni apostołowie widzieli, gdy Pan im się ukazywał po swoim zmartwychwstaniu; albo też mógł mieć na myśli to, że już w okresie ziemskiego życia w ciełe, zanim Pańska ofiara była dopełniona, apostołowie postrzegali Jego chwałę, dostojność, zacność i doskonałość jako ziemski obraz Boga – Boga objawionego w ciełe. W każdym razie możemy dostrzec tutaj dla siebie nie tylko ważną lekcję doktrynalną, ale też dobrą poradę praktyczną – zaliczamy się bowiem do tych, którzy mają nadzieję uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym, aby osiągnąć współdziedzictwo z naszym Odkupicielem w chwale i w królestwie. Lekcja ta pokazuje nam wyraźnie, że jeżeli chcemy dostąpić pierwszego zmartwychwstania, to musimy teraz być wiernymi i musimy starać się swoje powołanie i wybranie uczynić pewnym, a to przez wierne postępowanie śladami Pana i dopełnienie ofiary naszego ciała. „*Proszę was tedy, bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1. □

Watch Tower 1907–4106

Gdzie się podziały te kwiaty?

Powiedz, gdzie się podziały te kwiaty? Kwiaty radości życia, kwiaty rzeczy dobrych i pięknych – w wiadomościach, w gazecie, w codziennych rozmowach? Uduśliły się, umarły w lawinie informacji o nienawiści i przemocy, w historiach o morderstwach i skandalach. Nikt nie widział kwiatów. Nikt o nich nie słyszał. Uduśliły się, umarły na ustach proroków nieszczęścia, w aktówkach ludzi żerujących na sensacji.

Powiedz, gdzie się podziały te kwiaty? Kwiaty odrobiny uwagi poświęconej drugiej osobie, kwiaty dawanych sobie wzajemnie podarunków – od męża dla żony, od żony dla męża, od jednego człowieka dla drugiego, od wszystkich wzajemnie? Zginęły w naszym samolubstwie, uschły w dziecinnym rozdrażnieniu. Zdeptaliśmy je w zimnej wojnie w czterech ścianach.

Powiedz, gdzie się podziały te kwiaty? Kwiaty bezpieczeństwa, które nas rozweselały, którymi z radością mogliśmy się obdarowywać? Tu jest twoje serce, a tam człowiek, który cię potrzebuje – przygotuj swe kwiaty! Dlaczego tak wielu ludzi nie cieszy się życiem? Ponieważ nie mają przyjaciół. Ponieważ nie znają nikogo, komu na nich zależy. Ponieważ z nikim nie są związani. Nikt nie okazuje im sympatii. Nie ma kwiatu, który zakwitłby dla nich. A przecież kwiaty potrafią zdziałać cuda! To nie muszą być drogie kwiaty! Zwykle proste kwiaty; uśmiech, dobre słowo, dobry gest. Najmniejszy kwiatek dany od serca opowie piękną historię, niesamowitą baśń o cząstce nieba na ziemi, gdzie ludzie są aniołami, gdzie znajduje się ukojenie dla wszystkich lęków, bólu i też, gdzie ludzie kwitną dla siebie niczym kwiaty.

Phil Bosmans, fragm. z książki: „*Nie zapomnij o radości, czyli jak znaleźć odrobinę nieba na ziemi*”
nadesłał: br. Stefan Kubic

W domu Szymona faryzeusza

Roman Rorata

Lekcja z Ew. Łukasza 7:36-50

Pewien faryzeusz imieniem Szymon zaprosił Jezusa wraz z uczniami do siebie w gościnę. Na Wschodzie istniał zwyczaj zapraszania do domu wędrownych nauczycieli. Szymon skorzystał z tego zwyczaju i Pan Jezus stał się jego honorowym gościem. Nie wiemy, co było powodem tego zaproszenia. Możemy się tylko domyślać. Czy Szymon chciał bliżej poznać Jezusa? Czy był szczerze zainteresowany człowiekiem, który przez swoje słynne uzdrowienia i cuda zdobył tak olbrzymią popularność? Czy była to może tylko czysta ciekawość?

Faryzeusze byli bardzo ortodoksyjnymi Żydami, dumnymi ze skrupulatnego przestrzegania przepisów Zakonu. Raczej nie byli przyjaźnie nastawieni do Jezusa. Zbyt często mówił On o nich krytycznie, ponieważ choć dokładnie studiowali Zakon, to nie stosowali go w życiu.

W domu faryzeusza znalazła się też pewna kobieta. Ewangelista pisze: „*A oto pewna kobieta z tego miasta, grzesznica, dowiedziawszy się, iż zasiada przy stole w domu faryzeusza, przyniosła alabastrowy słoik olejku*”

– Łuk. 7:37. Jakie dziwne postępowanie! Bez zaproszenia nikt nie wchodzi do obcego domu. Dzisiaj stało się to nawet niebezpieczne. Wówczas postępowanie takie było tolerowane i gospodarz nie śmiał takiej osoby wyprosić ze swego domu.

W jaki sposób ta kobieta weszła do domu ortodoksyjnego Żyda bez zaproszenia? Z opisu wynika prosty wniosek – dowiedziała się, że Szymon faryzeusz zaprosił Jezusa na posiłek i że przebywa On właśnie w jego domu. Przemogła w sobie wszelkie opory nieśmiałości i postanowiła wejść. Chęć spotkania z Jezusem była tak silna, że nic nie mogło jej od tego zamiaru odwieść.

Ewangelista Łukasz nie podaje pochodzenia tej kobiety, nawet nie znamy jej imienia. Chcielibyśmy dowiedzieć się o niej czegoś więcej. W relacji Łukasza jest to kobieta bezimenna i wiemy tylko, że była grzesznicą. Nie wiemy, kiedy spotkała Jezusa po raz pierwszy i co się wtedy wydarzyło. Czy знаła Jezusa tylko z widzenia, czy spotykała Go już wielokrotnie, gdy nauczał rzesze ludu? Możemy przypuszczać, że była ona pilną słuchaczką nauk Jezusa. Jego słowa przemawiały do jej uczuć, zachwycaly ją i dlatego czuła wielką sympatię do wspaniałego Nauczyciela. Być może Jego nauki uprzytomniły jej, że jako kobieta żyje w sposób niegodny? Cokolwiek byśmy o niej powiedzieli, będą to tylko przypuszczenia.

Musimy zadowolić się tylko krótkim sprawozdaniem ewangelisty Łukasza. Jedno jest pewne. Spotkanie Jezusa zmusiło ją do zmiany życia i wzbudziło pragnienie zaniechania grzesznego sposobu postępowania.

Poza Panem Jezusem owa kobieta stała się pierwszoplanową postacią tego wydarzenia. Chociaż ewangelista nazywa ją grzesznicą, to jednak jej skrucha i żal za grzechy znalazły pochwałę u naszego Pana. Więcej – jej czyny przewyższyły gościnność faryzeusza. Nie przyjął on Jezusa z należnym okazaniem uznania,

jak to było w zwyczaju, gdy przyjmowano znacznych gości. Gość zaproszony do szanowanego żydowskiego domu mógł oczekiwać trzech rzeczy. Gospodarz kładł zwykle swoją dłoń na jego ramieniu i pozdrowiał go pocałunkiem pokoju. Ta oznaka szacunku obowiązywała w przypadku, gdy gościem był ceniony rabbi. Jednak Szymon nie okazuje swojemu gościowi należnego uznania. Wprost przeciwnie, zachowuje się chłodno i niedbale.

Faryzeusze byli bardzo ortodoksyjnymi Żydami, dumnymi ze skrupulatnego przestrzegania przepisów Zakonu.

Gość, który zakurzonymi drogami wędrował w sandałach, powinien dostać wodę do umycia nóg. Na końcu zaś głowę jego należało namaścić słodko pachnącą wonnością albo kroplą olejku różanego. Dobry zwyczaj wymagał, aby nie zaniedbać żadnej z tych rzeczy. Zapominając o wszystkich trzech czynnościach Szymon całkowicie pogwałcił kodeks gościnności Wschodu, mimo iż Jezus znalazł się w jego domu na jego wyraźne zaproszenie.

W tych trzech czynnościach uprzedziła go owa niewiasta. Ku zawstydzeniu gospodarza Pan stawia ją za przykład i mówi Szymonowi: „*Widzisz tę kobietę?*”. Oczywiście, że Szymon ją widział. Widzi ją jednak uprzedzonymi oczyma. Dalej Jezus mówi: „*Wszedłem do twojego domu, a nie dałeś wody do nóg moich; ona zaś łzami skropiła nogi moje i włosami swoimi wytarła. Nie pocałowałaś mnie; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich. Głowy mojej oliwą nie namaściłaś; ona zaś olejkiem namaściła nogi moje*” – Łuk. 7:44-46.

Namaszczenie komuś stóp było świadectwem czci, a całowanie stóp czcigodnego rabiego nie należało w czasach Jezusa do rzadkich zwyczajów. Ta niewiasta dopełniała obu gestów z wielkim oddaniem, a nie tylko z nakazu tradycji i sytuacji. Prawdopodobnie zaplanowała sobie, że uczyni to szybko i niepostrzeżenie. W obecności Jezusa straciła jednak kontrolę nad swymi emocjami. Jednocześnie łzy pokuty i radości popłynęły z jej oczu, bo Jezus nie odrzucił jej hołdu ani wdzięczności. Pod wpływem nagłego impulsu spontanicznie rozpuszcza włosy i ociera Jego stopy złane łzami. Jest to bardzo wzruszający, ale jednocześnie szokujący gest.

Niewiele było w życiu Jezusa takich chwil, gdy ktoś chciał spontanicznie i z miłością uczynić coś tylko dla Niego. A oto znalazł się ktoś, kto myśli o Nim, kto chce sprawić Mu przyjemność, kto chce Mu coś ofiarować.

**Jezus, który czyta myśli
równie łatwo, jak słyszy
słowa, odpowiada na
niewyrażone głośno
wątpliwości Szymona.**

Kobieta wykazała tu więcej serca dla Jezusa niż Szymon. Zbawiciel zwraca uwagę na kontrast między chłodnym zachowaniem Szymona a gorącą miłością kobiety. Umycie nóg, o którym „zapomniał” Szymon,

pocałunek, którego odmówił, namaszczenie olejkiem, od czego się powstrzymał – wszystko to otrzymał Pan od tej niewiasty w mierze dalece przekraczającej zwykły rytuał powitania. Wszystko, co uczyniła dla Jezusa, uczy-

niła z całego serca. Jej łzy, nieustanne całowanie stóp Jezusa i zapach olejku, jaki długo pozostanie jeszcze w pokoju, są szczerymi oznakami głębokiej miłości i wdzięczności. Jej zachowanie dowodzi, że wie, jak źle do tej pory postępowała i jak bardzo cieszy się z przebaczenia. Miłość, jaką okazała, jest proporcjonalna do poczucia winy.

Pan Jezus wymienia trzy czynności, których Szymon nie dokonał: nie pocałował Go, nie podał wody do umycia nóg i nie pomazał głowy olejkiem. Kobieta natomiast umywała łzami Jego nogi i całowała je, wycierała włosami i pomazywała maścią. Wymienienie poszczególnych czynności stało się policzkiem wymierzonym Szymonowi. Wtedy faryzeusz w swym sercu wzgardził Jezusem, potępiając Go srodze za to, że pozwolił się dotykać grzesznej niewieście. „*Ujrawszy to faryzeusz, który go zaprosił, mówił sam w sobie: Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która go dotyka, bo to grzesznica*” – Łuk. 7:39.

Szymon myli się. W jego domu gości ktoś więcej niż prorok. Jezus, który czyta myśli równie łatwo, jak słyszy słowa, odpowiada na niewyrażone głośno wątpliwości Szymona.

Takim niesprawiedliwym osądem potępił Pana i potraktował go na równi z innymi ludźmi. Faryzeusz był przekonany, że Jezus nie zna tej niewiasty, więc nie może być prorokiem, ponieważ dla proroka nie ma tajemnicy. Będąc prorokiem Bożym nie pozwoliliby, aby grzesznica Go dotykała. Swój osąd popierał swoim postępowaniem

– on nigdy nie pozwoliłby na to, aby się zbrukać kontaktem z grzesznicą. Szymon nie dostrzegł niecodziennego objawu miłości i uwielbienia, zobaczył tylko to, co sprzeciwiało się faryzejskim zwyczajom.

Wtedy Pan opowiedział Szymonowi przypowieść o dwóch dłużnikach, którzy byli winni pieniądze swemu wierzycielowi. Jeden z dłużników winien był pięćset denarów, drugi zaś pięćdziesiąt. Gdy nie mogli zwrócić długu, wierzyciel podarował go obu dłużnikom. Pan zapytał, który z nich będzie bardziej miłował swego dobroczyńcę. Szymon odpowiedział – „*sądzę, że ten, któremu więcej darowano*” (Łuk. 7:41-43). Opowieść o dwóch dłużnikach winnych pieniądze wierzycielowi wydaje się być odpowiednią do zaistniałej sytuacji. Pan chciał zwrócić uwagę Szymonowi, aby umiał spojrzeć na tę niewiastę i osądzić ją nie na podstawie jej przeszłości, lecz w oparciu o jej chęć zerwania z grzechem i żal za niewłaściwe dotychczas postępowanie.

Nauka przedstawiona faryzeuszowi powinna być również lekcją dla nas. Czy potrafimy patrzeć na postępowanie innych ludzi, a szczególnie na postępowanie naszych współbraci w Chrystusie, oczami Jezusa? Może zachowujemy się podobnie jak ów faryzeusz i wydajemy pochopnie sąd o ich życiu? Jak łatwo można popełnić omyłkę w swym sercu. Można niesłusznie kogoś potępić i sprawić mu ból. Jest to przestroga dla nas, byśmy nie podejmowali zbyt szybko decyzji i nie osądzali czyjegoś postępowania, bo nie znając motywów serca, możemy się mylić jak ów faryzeusz.

„*Przeto nie sądzcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga*” – 1 Kor. 4:5.

Zarzut uczyniony Jezusowi i potępienie owej niewiasty spowodowały, że Pan wypowiedział publicznie gorzką prawdę, którą faryzeusz musiał przyjąć. Prawdą ową było to, że grzesznica otrzymała więcej przebaczenia,

a wraz z tym więcej błogosławieństwa niż on. „*Dlatego powiadam ci: odpuszczono jej liczne grzechy, bo bardzo miłowała. Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje*” – Łuk. 7:47. Czy inni zebrani goście zdawali sobie sprawę z tego, że ta niewiasta zawstydziła Szymona? Czy zauważyli, że Szymon ze swoimi uprzedzeniami sam siebie osądził? Czy dostrzegli w tym ostrzeżenie dla siebie?

Postępowanie Szymona było podobne do postępowania ogółu faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Oni stale szemrali przeciw Panu, mówiąc: „*Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi*”, i tym sposobem stawiali Jezusa na równi z grzesznikami” – Łuk. 15:2.

Teraz po raz pierwszy zwraca się bezpośrednio do niewiasty: „*Odpuszczone są grzechy twoje*”. Te słowa Jezusa sprawiły, że obecni zadali pytanie: „*Któż to jest ten, który nawet grzechy odpuszcza?*” Czy przekonali się do Jezusa, czy też pozostali sceptyczni, skłonni oskarżyć Go o bluźnierstwo? Na to nie ma jasnej odpowiedzi.

Jezus nie reaguje na to pytanie. Widzi tylko tę kobietę i mówi: „*Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój*”. Słowa te umożliwiły jej zamknięcie na zawsze drzwi grzesznej przeszłości i wejście na drogę nowej, wiele obiecującej przyszłości.

W końcu Pan mówi do niej: „*Idź w pokój*”. Szalom. Tym pożegnaniem pozdrawiają się Żydzi do dzisiaj. Ale tu chodzi o coś więcej. Właściwie Jezus mówi: „*Idź tam, gdzie możesz odzyskać wewnętrzny pokój*”. Wyraża się o pokoju jak o domu, w którym ona może zamieszkać, o pokoju

umysłu i serca, który będzie jej chronił i pozwoli przeciwstawić się grzechowi, otaczającemu ją ze wszystkich stron. Odtąd pokój będzie panował w jej sercu, wypełniał jej myśli tak, że w każdej sytuacji zachowa równowagę ducha i ufność. „*A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie*” – Filip. 4:6,7.

**Opowieść o dwóch
dłużnikach winnych
pieniądze wierzycielowi
wydaje się być
odpowiednią do zaistniałej
sytuacji.**

Jej pokój z Bogiem został przywrócony. Pokój, jaki daje jej Jezus, oznacza nie tylko ulgę i uciszenie, ale także poprawę i pomyślność. W jaki sposób pomyślność zagości w jej życiu, nie mamy wyjaśnione. Jedno jest pewne: Pan rozpoczął w niej dobre dzieło, by mogło owocować i być doprowadzone do końca.

Dla wszystkich naśladowców Jezusa to wydarzenie dostarcza życiowej lekcji – nie postępujemy, jak uczynił to faryzeusz, ale żałujemy za nasze grzechy, wylewamy uczu-

cia naszych serc przed Tym, który stał się naszym Odkupicielem i wiemy, że im więcej będziemy miłować Pana i żałować za popełnione grzechy, tym więcej zostanie nam przebaczone. Apostoł Jan pisał: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*” – 1 Jana 2:1,2. □

POBOŻNOŚĆ

Pobożność wiele nie znaczy, gdy jest udawana,
Gdy jej nie ma w sercu, lecz jest wymuszana.
Kto ma taką pobożność, bardzo często błądzi,
Według swej pobożności drugich nieraz sądzi.

Gdy jest prawdziwa pobożność, a nie udawana,
Jest ona w sercu człeka głęboko schowana.
Ona z Bogiem łączy serce w każdej chwili,
W najtrudniejszych chwilach życie mu umili.

Jezus do Samarytanki powiedział te słowa:
Którzy Boga w duchu chwalą takich On zachowa.
Tacy chwalcę są jedynie tylko Bogu znani
I pod Jego opieką będą zachowani.

Bóg takich chwalców szuka, aby Go chwalili,
Za dary i zrozumienie wdzięcznymi Mu byli.
Bo fałszywą pobożnością Bóg się bardzo brzydzi,
Kto taką ma pobożność, w końcu się zawstydzi.

Wiele takich będzie mówić: Panie, Panie!
Przecieśmy o Twe sprawy czynili staranie.
Lecz Zbawiciel im powie, że nieznani wcale,
Nie przyczyniali się Bogu ku czci ani chwale.

Wszyscy, co dobrze czynili ze serca szczerego,
Swą sprawiedliwą zapłatę dostaną od Niego.
Za swe trudy, mozoły, które przechodzili,
Będą się życiem wiecznym po wieki cieszyli.

Katarzyna Żołyńska

„Którzy na dobrą ziemię przyjęli nasienie” – Mar. 4:20

Daniel Kaleta

Przypowieść o siewcy, to przypowieść o dobrym słuchaniu Słowa Bożego. Czasami wyjeżdżamy z konwencji z uczuciem, że nie było tam niczego godnego posłuchania, nie zapamiętaliśmy niczego. Z kolei inni wyjeżdżają zbudowani, opowiadają znajomym cenne lekcje, których się nauczyli. Co sprawia, że tak różnie odbieramy te same słowa? Przyczyna leży zapewne w nas. To my przyjmujemy słowo na dobrą glebę lub też gleba naszego serca nie jest przygotowana do przyjęcia słowa. Przypowieść o siewcy pomaga nam przeanalizować przyczyny nieumiejętności słuchania Słowa.

Często skłonni bylibyśmy powiedzieć, że w przypowieści tej pokazane są „cztery klasy”, ale tak naprawdę to w nas samych znajdują się cztery wymienione rodzaje gleby: gleba przy drodze, gleba kamienista, gleba zachwaszczona i gleba dobra. Naszym zadaniem jest takie uprawianie naszego serca, by jak najmniej było w nim gleby złej, a przez to – aby poszerzał się zasięg gleby urodzajnej, wrażliwej na działanie różnych zakresów słowa Bożego. Jak należy uprawiać glebę naszego serca, aby gotowa była przyjmując dobre nasienie Słowa Bożego?

Dobra gleba to taka, która jest przeciwieństwem trzech rodzajów złej gleby. Zatem przypowieść ta mówi właściwie o trzech rodzajach złej gleby i o trzech korzyściach z dobrej gleby. Trzy rodzaje złej gleby powiązane są zarazem z trzema wrogami człowieka pragnącego słuchać Słowa Bożego. Ziarno posiane na glebę przy drodze wydziobują ptaki, co Pan Jezus interpretuje następująco: „*przychodzi szatan, a wybiera słowo*” – Mar. 4:15. O glebie zachwaszczonej czytamy: „*Ale pieczolowanie świata tego i omamie-*

nie bogactw, i pożądlivosti innych rzeczy, wszedłszy zaduszają słowo, i staje się bez pożytku” – Mar. 4:19. Druga ze złych gleb nie jest wprost podpisana słowem **ciało**, ale nazwany jest jeden z kamieni. Jest nim zgorzenie: „*Gdy przychodzi ucisk albo przesładowanie dla słowa, wnet się gorszą*”. Można się domyślać, że zgorzenie czy strach, to typowe namiętności **ciała**, które stanowią trzecie zagrożenie dla umiejętności słuchania Słowa Bożego.

SZATAN

Gleba przy drodze, to gleba udeptana, twarda, nieprzenikliwa, która nie ma koniecznej miękkości na przyjęcie słowa. Takie słuchanie słowa można by nazwać: „Wleciało jednym uchem, wyleciało drugim”. Usłyszane słowo zupełnie nie znajduje zainteresowania, nie znajduje potrzebnej wrażliwości na przyjęcie Bożej informacji. Przyczyną takiego stanu jest miejsce przy drodze, czyli (1) niezagłębianie się w zagadnienia, (2) nadmiar informacji (3) skłonność do przysłuchiwania się wszystkim i wszystkiemu.

(1) Człowiek, który interesuje się Bożym słowem tylko powierzchownie, nie znajduje potrzebnego zainteresowania sprawami, o których słyszy. Słowa: „wiera w Jezusa”, „zbawienie” czy „nawrócenie” będą dla niego pustymi ogólnikami. Tylko własne doświadczenie w zgłębianiu Bożych spraw daje potrzebną wrażliwość, która potrafi sama rozbudować ogólnikowo brzmiące słowa. Również niezbyt usystematyzowane wykłady mogą zostać uporządkowane przez wrażliwą glebę serca słuchacza. Słuchacz, który ma przygotowane „segregatory” tematów biblijnych, umie wchłonać myśli, które dla

**Również niezbyt
usystematyzowane
wykłady mogą zostać
uporządkowane przez
wrażliwą glebę serca
słuchacza.**

nieprzygotowanego słuchacza będą chaotycznym zbiorem nielogicznie brzmiących wypowiedzi.

(2) Żyjemy w czasach nadmiaru informacji. Kiedy pierwszy raz dowiadujemy się o ofiarach trzęsienia ziemi, o głodzie, czy innym nieszczęściu, wywiera to na nas wielkie wrażenie. Gdy o podobnych zjawiskach słyszymy codziennie, stajemy się coraz mniej wrażliwi. Zaczynamy obojętnieć. Chrześcijanin musi umiejętnie przeciwdziałać naturalnej skłonności do uniewrażliwiania się na nadmiar zła. Za każdym razem, gdy słyży o nieszczęściu, powinien starać się przeżywać go tak samo jak za pierwszym razem. Dotyczy to również uczuć pozytywnych, których doznajemy słysząc dobre informacje. Z czasem obojętniejemy i wydaje nam się, że dobre rzeczy są normalne i nie warto się nimi zachwycać. Taki stan jest polem działania Szatana, który chętnie zagospodarowuje udeptaną ziemię.

(3) Gleba przy drodze, to miejsce koło którego wiele się dzieje, przechodzi wiele ludzi, przejeżdżają liczne pojazdy. Chrześcijanin powinien być człowiekiem otwartym, jednak nadmierna skłonność do respektowania wszystkich i wszystkiego sprawia, że jego poglądy stają się udeptane, niezdolne do przyjęcia Słowa Bożego. Człowiek, który interesuje się wszystkim i słucha wszystkich, nie nadaje analizować argumentów i z czasem dochodzi do wniosku, że wszystko jest słuszne i wszystko należy przyjmować z „należnym szacunkiem”, czyli bez zbytniego wnikania w zasadność głoszonych poglądów. Ten stan fałszywie pojętej tolerancji, a właściwie obojętności, wykorzystuje Szatan, który szybko wybiera spośród posianych nasion ziarna Słowa Bożego.

CIAŁO

Zgorszenie to jedna z cielesnych namiętności, które uniemożliwiają słuchanie Słowa Bożego. Zgorszenie opisane jest jako kamień w glebie, który sprawia, że roślina nie jest w

stanie zapuścić korzenia, by czerpać dostateczną ilość wody. Promieniowanie słoneczne, które normalnie przyczynia się do rozwoju rośliny, staje się w takim przypadku zabójczym skwarem niszczącym niedorozwiniętą roślinę. Powyżej zastanawialiśmy się, czym jest twarda gleba. Kamień, to coś jeszcze twardszego, to rozwinięte przekonanie, że może być tylko tak i nie inaczej. Gdy coś dzieje się inaczej niż myśleliśmy, gorszymy się i zatracamy umiejętność słuchania słowa.

Gdy spodziewaliśmy się doczesnych błogosławieństw w poświęconym życiu, a tymczasem doświadczamy niepowodzeń, choroby, ubóstwa, czy prześladowań, uważamy, że słowo było nieprawdziwe i przestajemy rosnać. Jednak przyczyna nie tkwi w słowie. Nie jest nią również nadmierny ucisk, promieniowanie słoneczne, które w przypadku innych roślin powoduje przecież wzrost.

(1) Prawdziwą przyczyną jest ciało, które podpowiada nam, że lepiej byłoby, gdybyśmy byli piękni, bogaci i zdrowi, że lepiej „dobrze jechać, niż źle iść”. Potrzeba wygody jest naturalna, jednak Boży rozsądek podpowiada, że dla dobra duchowego potrzebne są pewne ograniczenia wygody.

(2) Również nasze „skamieniałe” przekonanie o słuszności własnych poglądów może być kamieniem w glebie. Skłonność do mierzenia wszystkich i wszystkiego własną miarą jest częstą przyczyną zgorszenia, rozgoryczenia i spowolnienia wzrostu, często nawet całkowitego obumierania.

(3) Innym cielesnym kamieniem w glebie naszego serca może być strach. To on sprawia, że gorszymy się z powodu prześladowań. Każdy z nas się boi, to zupełnie naturalne. Mojżesz również bał się węża, w którego zamieniła się jego laska na znak mocy Bożej. Jednak Pan Bóg zachęcał go do uchwycenia węża za ogon, by znów zamienił się on w laskę mocy, która dokonała tak wielu cudów w Egipcie. Opanowana poządliwość jest źródłem wielkiej duchowej siły. Strach przed nią to kamień w glebie.

Stan fałszywie pojętej tolerancji, a właściwie obojętności, wykorzystuje Szatan.

Kamienie namiętności ciała w glebie serca to wielka przeszkoda uniemożliwiająca właściwe słuchanie Słowa Bożego. Kamienie wyjęte z gleby to wspaniały materiał budulcowy do wzniesienia muru czy nawet ołtarza.

ŚWIAT

Pan Jezus wymienia trzy chwasty, zagłuszające dobrze rozwijające się rośliny, które zakiełkowały ze Słowa Bożego: (1) pieczołowanie świata, (2) omamienie bogactw i (3) pożądlivość innych rzeczy.

(1) Niejedna gospodyni domowa mogłaby zapytać: A cóż ja dobrego robię? Cały dzień spędzam na sprzątanii, gotowaniu, praniu, wychowywaniu dzieci. Czyż nie jest to pieczołowanie świata? Podobnie mógłby zapytać brat, który cały dzień spędza w pracy, a wieczorem zmęczony ledwo dochodzi do łóżka, aby rano rozpocząć nowy dzień pracy. Wykonywanie codziennych obowiązków nie jest pieczołowaniem świata. W słowie „pieczołowanie” kryje się nasz stosunek emocjonalny do tego, co robimy. Czy troska o dom, pracę, dzieci jest nadrzędną wartością naszego życia? Jeśli tak, to pieczołowujemy żywot. Jeśli jednak wykonujemy codzienne obowiązki, bo tak nam nakazał Bóg i Jego Syn, zaś nadrzędnymi wartościami naszego życia, są sprawy duchowe, to wtedy proporcje układają się zupełnie inaczej. Wtedy i lepiej wykonujemy obowiązki i umiemy czerpać z nich duchową siłę. Znajdziemy też czas na sprawowanie duchowej służby Bożej, na modlitwę, czytanie, uczestniczenie w społeczności ludu Bożego.

(2) Bogactwo zaślepia. Człowiek, który ma wiele spraw do załatwienia i wielkie auto nie widzi innych kierowców i samochodów na drodze. Bogactwo mami, daje złudzenie, że przy pomocy pieniędzy możemy wszystko osiągnąć, możemy mieć przyjaciół, być zdrowi i szczęśliwi. Jest to jednak ułuda, bo najpóźniej za kilkadziesiąt lat okazuje się, że starość i tak odbiera nam zdolność cieszenia się doczesnością zmysłową. Wtedy też oka-

zuje się, co zrobiliśmy z naszym bogactwem. Czy byliśmy zdolni do wytworzenia przy jego pomocy pewnych wartości duchowych. Czy wyświadczaliśmy komuś przysługę, czy pomogliśmy w rozwoju pewnych dziedzin nauki czy sztuki. Jeśli jednak spożytkowaliśmy nasze bogactwo tylko na używanie rzeczy materialnych, to zmarnowaliśmy życie. Byliśmy ślepi a rośliny Słowa Bożego nie znalazły siły na przebicie się przez chwasty materialnego zaślepienia.

(3) Pożądlivość to namiętność, która zabija radość korzystania z tego, co posiadamy. Jesteśmy jak dzieci: rzecz, którą już posiadliśmy, natychmiast przestaje nas cieszyć. Pragniemy cały czas podniety z posiadania czegoś innego, nowego. Ta naturalna skłonność do rozwoju, niekontrolowana duchem zdrowego zmysłu może stać się światowym chwastem zatykającym duchowe uszy na słuchanie Słowa Bożego.

DOBRA GLEBA

Ci, którzy na dobrą ziemię przyjmują słowo, którzy rozwijają zainteresowanie Słowem Bożym i przeciwdziałają zubożeniu, którzy wyjmują z gleby swego serca kamienie wygodnictwa, zgorzienia i strachu oraz którzy wyrrywają światowe chwasty pieczołowania żywota, omamienia bogactw i pożądlivości coraz to innych rzeczy, ci pokonują trzy etapy dobrego słuchania słowa: (1) słuchają, (2) przyjmują i (3) przynoszą pożytek. Warto dla porównania zauważyć, że droga od widzenia do przyniesienia pożytku jest nieco dłuższa. Izajasz opisuje widzialne dzieła Boże, które mają na celu realizację następującego procesu: „*Aby widzieli, i poznali, i uważali, i zrozumieli, że to ręka Pańska uczyniła*” – Izaj. 41:20. Stwierdzeniu, że „*wiara tedy jest z słuchania*” (Rzym. 10:17) trzeba przeciwstawić stwierdzenie „*blogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (Jan 20:29). Dlatego tak ważna jest umiejętność słuchania, bo wiara jest ze słuchania, „*a słuchanie przez słowo Boże*”.

**Bogactwo mami, daje
złudzenie, że przy pomocy
pieniędzy możemy
wszystko osiągnąć.**

Właściwie usłyszane Słowo Boże przynosi pożytek: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny lub nawet stukrotny. Dzisiejsze metody uprawy roli dają możliwość uzyskania dwudziestopięciokrotnego przyrostu ziarna. Z kwintala wysianego zboża uzyskuje się około 2,5 tony. Tymczasem o Izaaku czytamy, że błogosławieństwo Boże zapewniało stukrotną wydajność jego siewu: „*Przebywając w tym kraju, zasiał Izaak ziarno i doczekał się w owym roku stokrotnego plonu, gdyż Pan mu pobłogosławił*” – 1 Mojż. 26:12 (BT). Stukrotny wzrost jest miarą doskonałości, ale i trzydziestokrotny daleko przerasta normalną wydajność zboża, zwłaszcza tę, którą osiągnano w czasach Pana Jezusa. Oznacza to, że słowo posiane we właściwie przygotowane serce ma potężną siłę wzrostu. Przynosi owoce, które służą nie tylko temu, który sieje, ale wielu innym ludziom. Ponownie posiane słowa znów przynoszą wzrost. Zjedzone w postaci chleba dają siłę duchowego życia. Taki jest pożytek z właściwego słuchania Słowa Bożego.

Na koniec warto zauważyć, że w przypowieści o ziarnie ogromną rolę odgrywa liczba trzy. Są trzy rodzaje złej gleby, trzy pożytki z dobrej. Owe pożytki to trzydzieści i sześćdziesiąt, a więc również symboliczne pochodne liczby trzy. Są trzy rodzaje chwastu, trzy stopnie od słuchania do czynienia słowa. Liczba trzy wiąże się mocno z dziełem stworzenia. Bóg stworzył świat w sześciu dniach, ale były to właściwie dwie serie po trzy dni. W pierwszych trzech dniach stworzone zostały: (1) dzień i noc (2) niebo i ziemia (wody górne i dolne) (3) morze i ziemia. Kolejne trzy dni służyły wypełnieniu tak stworzonych elementów. Było trzech ojców narodu Izraelskiego, trzech ojców i naszej wiary: Abraham, Izaak i Jakub. Liczba trzy jest miarą właściwego wzrostu. Sześć – ostateczności wzrostu Bożego. Sto jest miarą pełni rozwoju. Takiego rozwoju wszyscy byśmy sobie życzyli. Amen. □

Prawica z prawicą
w uścisku zjednoczona
symbol miłości ona nieskończona
Społeczna miłość się iści
w winnej kiści
Nasze spotkanie przy źródle czystym
zamienia się w ucztę z rozweselającym winem
To spotkanie z Twoim synem
a naszym starszym bratem
On nie prosił za światem
lecz wymodlił dla nas dar wiary
zakrył swą szatą nasze przywary
Od nas zależy czy dar zamienimy w owoc
piękny i smaczny
Żaden z nas w tym świecie
nie jest znacznym
Ale dla Pana jesteśmy drodzy
Jemu podobają się ubodzy
Łamιά Cię?
Może to zaszczytnie?
Bez łamιά wtedy
kiedy kwitnie.
Grona tłoczą w prasie
by powstało wino
On swe owce pasie
by białe rano
zamienić w szatę usprawiedliwiającą
Bądź więc posłusznym sługą i służącą
byśmy uległości się nauczyli
byśmy na nagrodę zasłużyli.

Mając to usługiwanie

Der Tagesanbruch

Lekcja z drugiego Listu do Koryntian, rozdział 3-6

„Dlatego mając to usługiwanie, tak jakośmy miłosierdzie otrzymali nie słabiejmy” – 2 Kor. 4:1.

Drugi list do Zboru w Koryncie był napisany około rok później niż list pierwszy. Podczas gdy w pierwszym liście apostoł Paweł piętnował głównie typowe dla braci w Koryncie zaniedbania, tak teraz pojawiły się inne, nowe trudności, które stały się przyczyną apostołskiego napomnienia.

Chrześcijanie, z Żydów, trzymający się ustaw zakonnych przyszli do Koryntu przedstawiając tamtejszym braciom pismo intencyjne. Widocznie byli przekonani, że mieli upoważnienie, aby w tym kościele (zgromadzeniu) objąć przywódcze stanowisko. Można by stąd wnosić, że celem ich przybycia było podkopywanie autorytetu apostoła Pawła. Da się nawet zauważyć, że mieli pewne powodzenie w realizacji swego zamierzenia. Mężowie, którzy wtargnęli do zgromadzeń założonych przez apostoła Pawła, byli z pewnością bardzo elokwentni.

Można przypuszczać, że udało się im przeciągnąć na swoją stronę niektórych braci. Apostoł Paweł był im „cierniem w oku” z powodu swego ciągłego napominania i krytycznej oceny. Z powodu działalności tych przedstawicieli judaizmu przez zgromadzenie przeszła fala nieufności wobec apostoła. Jedni twierdzili, że był on szczerym apostołem, inni zwątpili w jego apostołski autorytet. Jeszcze inni twierdzili, że jego różnoraokie doświadczenia i cierpienia w życiu są dowodem braku Pańskiego poparcia i błogosławieństwa w jego służbie. Zapomnieli widocznie o tym, że cierpienia w życiu chrześcijanina zajmują poczesne miejsce i są niezwykle potrzebne.

CHWAŁA NOWEGO PRZYMIERZA I APOSTOŁSKIEGO URZĘDU W PORÓWNANIU DO STAREGO PRZYMIERZA I JEGO USŁUGIWANIA PRZEZ MOJŻESZA

Zastanówmy się teraz nad słowami apostoła Pawła w jego drugim liście. Rozpoczynamy od rozdziału 3. Święty Paweł odpiera tu wszystkie stawiane mu zarzuty. Jednocześnie wyjaśnia tu szczegółowo sposób i cel jego służby dla Pana. Apostoł przedstawia nie tylko swoje, ale i nasze zadanie i odpowiedzialność względem Ewangelii. Tylko wtedy skorzystamy z nauk apostoła zawartych w jego liście, gdy spojrzymy nań jak na poselstwo skierowane także do nas.

W 2 Kor. 3:1 apostoł zapytuje: „Czy znowu zaczynamy polecać samych siebie? Albo to potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających do was albo od was?”.

Tylko wtedy skorzystamy z nauk apostoła zawartych w jego liście, gdy spojrzymy nań jak na poselstwo skierowane także do nas.

Apostoł Paweł odnosi się tutaj do listów polecających, które owi przedstawiciele judaizmu przedłożyli braterstwu w Koryncie. Pytaniami tymi chciał im z pewnością przypomnieć, jak wielce zażyłe były ich poprzednie stosunki, ich wzajemna miłość do Pana, ich wspólna radość z

posłańnictwa Ewangelii. Dlatego też pisze: (werset 2,3) „Wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytany przez wszystkich ludzi. Wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga Żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich” (NP).

Najlepszym dowodem, że święty Paweł został do swej służby upoważniony przez

Boga, był w ogóle fakt istnienia zboru w Koryncie. Oni posiadali Prawdę. Boskie prawo było wyryte na ich mięsistych sercach. Święty Paweł był tym, którego Bóg przewidział do wykonania tego dzieła. Nie czynił on tego własną mocą, ale w mocy ducha świętego, który działał w nim. On był posłannikiem Bożym, posiadał daleko większy autorytet niż jego przeciwnicy ze swoimi listami polecającymi, pisanymi atramentem. Ten duchowy, dany przez Boga autorytet, był większy niż przepisy Starego Przymierza, pisane na tablicach kamiennych, które były dosłowne i nieugięte. Przymierze Zakonu nie mogło nic uczynić, aby Boskie nauki mogły przeniknąć do serc Jego ludu.

Ponieważ apostoł Paweł wspominał o „prawie” napisanym na sercach braci i sióstr, a przy tym posłużył się całkiem podobnymi słowami, jakie napisane są w Proroctwie Jeremiasza 31:33, niektórzy jego słuchacze słowa te zrozumieli tak, jakby On Najwyższy pod Nowym Przymierzem miał napisać swoje prawo na sercach członków Kościoła (lub inaczej mówiąc – na sercach swoich wybranych).

Jednak w powyższym kontekście apostoł nie mówi o żadnym przymierzu. On te listy lub poselstwa tylko między sobą porównuje.

Posłannictwo ducha sprawia, że ci, o których tu jest mowa, przez ducha Bożego wyrabiają w sobie: miłość, dobroć, uprzejmość, pokorę i każdą szlachetną cnotę. Natomiast posłannictwo Mojżeszowego Prawa, to litery napisane na tablicach, na kamieniu. Apostoł zauważa, że posłannictwo tak przekazane musi prowadzić do śmierci, bo człowiek w swojej przyrodzonej niedoskonałości nie jest w stanie zachować doskonałego prawa. Apostoł Paweł twierdzi też (wiersze 4,5), że to wielkie dzieło rozpoczęte w ich sercach nie powstało na skutek jego osobistego starania, ale wyłącznie mocą Ojca Niebieskiego. „*A taką*

ufnosć mamy przez Chrystusa ku Bogu. Nie jakbyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga” (NP).

W następnych wersetach (6-16) św. Paweł mówi o przewadze Przymierza Abrahamowego (Przymierza Sary), które nazywa „usługą ducha”, nad Przymierzem Zakonu, które było według litery. „*Który też uzdolnił¹ nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha, bo litera zabija, duch zaś ożywia*”. Ojciec Niebieski nie tylko udzielił apostołom autorytetu głoszenia Ewangelii, ale ich też uzdolnił, aby byli sługami Nowego Przymierza. Mówiąc dokładniej, znajdowali się oni w procesie przygotowywania do urzędu sług Nowego Przymierza. W figuralnym zarządzeniu, zanim Przymierze Zakonu mogło wejść w życie, zanim zostało ustanowione i zanim Mojżesz mógł stać się sługą tego przymierza, Bóg

**Św. Paweł mówi o
przewadze Przymierza
Abrahamowego
(Przymierza Sary), które
nazywa „usługą ducha”,
nad Przymierzem Zakonu.**

musiał zakończyć jego przygotowanie doświadczeniami czterdziestu dni i nocy. Odnośnie przygotowania Mojżesza święty Paweł mówi też o jego pozafiguralnym wypełnieniu. W Wieku Ewangelii procesowi przygotowania na sposobnych sług Nowego Przymie-

rza, które należy do przyszłości, podlegał nie tylko apostoł Paweł, ale podlegają mu także wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego.

W wersetach 7 i 8 apostoł kontynuuje swoje porównanie: „*Bo jeśli posługiwanie śmierci literami wyrażone na tablicach kamiennych było chwalebne, tak, iż synowie Izraelscy nie mogli śmiało patrzeć na oblicze Mojżeszowe dla chwały oblicza jego, która miała być skażona (która zanikała), jakoż daleko więcej usługiwanie Ducha nie ma być chwalebne?*” – 2 Mojż. 34:27-35 (BGd).

Możemy zauważyć, że pisząc te słowa apostoł Paweł miał przed oczyma taki właśnie obraz. Widzimy zatem, że gdy Mojżesz był na górze, to zanim go opromieniła chwala Pańska, otrzymał wszystkie pouczenia

¹ Według *Konkordantes Neues Testaments* ten ustęp tłumaczony z Codex Sinaiticus brzmi: „*który i nas uzdolnia*” (sposobnych czyni) – przyp.tłum.

odnośnie Przymierza Zakonu. To było święte wydarzenie, bo Zakon i wszystkie Jego przykazania są święte – Rzym. 7:12. To było doskonałe Prawo Boże i miara dla doskonałego człowieka. Każdy, kto by te przepisy Zakonu zachował, otrzymałby żywot wieczny. Mat. 19:17: „*Przestrzegajcie tedy ustaw moich; które zachowując człowiek, będzie w nich żył: jam Pan*” (3 Mojż. 18:5, BGd). Chwała Przymierza Zakonu była wyrażona w tym, że gdy Mojżesz go otrzymał, jego oblicze promieniowało pozaziemskim światłem. Skóra na jego twarzy lśniła tak, że Aaron i synowie izraelscy byli strwożeni. Bali się zbliżyć do Mojżesza. Dopiero gdy Mojżesz zasłonił swoją twarz, Izraelici przystąpili do niego. Dał im wtedy cały Zakon i opowiedział wszystko, co Pan mu przekazał na górze. „*Ale gdy wchodził Mojżesz przed twarz Pańską, aby rozmawiał z nim, odejmował zasłonę póki nie wyszedł*” – 2 Mojż. 34:34 (BGd).

Przejdźmy do wersetów 9,11: (werset 9 wg Menge, werset 11 wg NP) „*Jeśli (już) usługiwanie przynoszące potępienie (skazanie na śmierć) ma chwałę, w daleko wyższym stopniu ma chwałę usługa pośrednicząca usprawiedliwieniu ... Jeśli bowiem chwałę miało to, co przemija, daleko więcej jaśniej w chwale to, co trwa*”. Mówiąc nieco inaczej: Jeśli chwała przymierza zakonu, który miał przeminąć tak rozpromieniła oblicze Mojżesza, o ileż więcej rozjaśni się usługa ducha, która jest trwała. Dalej święty Paweł zaznacza (12-14 NP): „*Mając więc taką nadzieję bardzo śmiało sobie poczynamy. A nie tak, jak Mojżesz, który kładł zasłonę na oblicze swoje, aby synowie Izraelscy nie patrzyli na koniec tego, co miało ustać, lecz umyśli ich otepiły, albowiem do dnia dzisiejszego przy czytaniu starego przymierza ta sama zasłona pozostaje nie odsłonięta, gdyż w Chrystusie zostaje ona usunięta*”.

Apostoł Paweł chce powiedzieć, że oczy Izraelitów zostały oślepiene po tym, gdy ujrzeli chwałę Przymierza Zakonu, która się

odzwierciedlała w obliczu Mojżesza. Potem tej chwały już nie widzieli (oblicze Mojżesza zostało zakryte). W następstwie tego było już niemożliwe zaobserwowanie zanikania tej chwały. Ostatecznie została przez Chrystusa zabrana. Werset 15 trafnie określa stan Izraelitów żyjących zarówno w czasach apostoła, jak i w dniu dzisiejszym. Pocięszające jednak są dalsze słowa (16,17): „*Lecz gdyby się do Pana obrócili, odjęta będzie ona zasłona* (2 Mojż. 34:34). *Aleć Pan jest tym Duchem, a gdzie jest ten Duch Pański tam i wolność*” (BGd).

O czasie, w którym ślepotą ma ustąpić od Izraela, apostoł pisze w innym miejscu: „*Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć bracia tej tajemnicy (abyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność z pogan. A tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jako napisano:*

**Każdy, kto by te przepisy
Zakonu zachował,
otrzymałby żywot
wieczny.**

Przyjdzie z Syonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba” – Rzym. 11:25,26 (BGd). Tak więc w oznaczonym od Boga czasie, przy końcu Wieku Ewangelii, ta zasłona zakrywająca Prawdę będzie odjęta od oczu Izraela, wejdą oni pod Nowe Przymierze i cały Izrael będzie zbawiony.

SŁUŻBA CHWAŁY

W wersecie 18 czytamy: „*Lecz my wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską, jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego*” (BGd). Apostoł Paweł porównuje tu naszą służbę ze służbą Mojżesza. Mówiąc obrazowo, znajdujemy się na górze z niezasłoniętym obliczem. Mamy ten wielki przywilej stawać przed Panem i widzieć Jego chwałę. Widzimy tę chwałę tak jak w zwierciadle. Zwierciadłem tym jest Jego Słowo, w które możemy wglądać. W Słowie tym widzimy Boski chwalebny charakter, który się objawia we wszystkich Jego zamiarach. Widzimy w nim naszego Pana, który jest odbiciem blasku chwały Boga. On jest naszym wodzem i naszym wzo-

rem; a my, którzy staramy się postępować śladami Syna Bożego, będziemy stopniowo przemieniani z chwały w chwałę, wzrastając na Jego podobieństwo. To wszystko nie może się stać inaczej, jak tylko dzięki mocy ducha świętego, który działa w naszym życiu.

SŁUŻBA ZACNA, ZASZCZYTNA

Święty Paweł upomina nas, abyśmy odłożyli wszelką obłudę i oszukanie, które by uniemożliwiły nam służbę Panu: „*Lecz wyrzekliśmy się tego, co ludzie wstydliwie ukrywają i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy słowa Bożego, ale przez składanie dowodu prawdy polecamy siebie samych sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem*” – 2 Kor. 4:2 (NP).

Trudno jest nam sobie wyobrazić, jak wówczas bracia mogli stawiać Prawdę na próbę. W każdym bądź razie znajdowali się na przełomie dwóch wieków. Wiek Żydowski kończył się, a rozpoczynał Wiek Ewangelii. Z tego powodu ujawniły się nowe poglądy na temat Zakonu, który obowiązywał dotąd. Wielu wybierało łatwiejszą drogę, idąc na kompromis, zamiast ponosić cierpienia, które mogły wynikać z trzymania się Prawdy.

W Liście do Galacjan 6:12,13 apostoł Paweł wspomina o takich, którzy woleli raczej ulec, niż wystawić się na spory: „*Którzykolwiek chcą być pozorni według ciała, ci was przymuszają, abyście się obrzeczali, tylko aby dla krzyża Chrystusowego prześladowania nie cierpieli. Albowiem i ci, którzy się obrzezują, nie zachowują zakonu sami, ale chcą, abyście się wy obrzeczali, żeby się z ciała waszego chlubili*” (BGd) Apostoł pokazuje tu, jak ważna jest czystość Prawdy, która powinna być zachowana bez względu na okoliczności lub możliwość cierpień.

SŁUŻBA ŚWIATŁOŚCI

Cudowne objawienie ukrytych tajemnic Bożych jest najmocniejszym dowodem autoryte-

tu i naszej niesfałszowanej służby. W rozdziale 4:6,7 apostoł zapewnia: „*Ponieważ Bóg, który rzekł, aby się z ciemności światłość rozświeciła, ten się rozświecił w sercach naszych ku rozświeceniu (w nas) znajomości chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa. A mamy ten skarb w naczyniu glinianem, aby dostojność tej mocy była z Boga, a nie z nas*” (BGd). Jakże uspokajająca jest świadomość, że ta sama moc, która stworzyła wszechświat, działa w nas i jest skuteczna! Ta sama Boska moc uzdolniła też nasze zmysły do poznawania rzeczy duchowych i oceniania ich. To z kolei umożliwia nam poznawanie Boskiej chwały. Dla świata te tajemnice są zakryte. 1 Kor. 2:14: „*Ale cielesny² człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzone*” (BGd).

Nasz Pan miał również na myśli ten szczególny przywilej, gdy mówił do swoich uczniów: „*Albo czy wasze błogosławione, że widzą i uszy wasze, że słyszą; bo zaprawdę powiadam wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądało widzieć to, co wy widzicie i słyszeć to, co słyszycie, ale nie słyszeli*” – Mat. 13:16,17 (BGd).

W naszych upadłych, słabych, ziemskich ciałach, mamy przywilej trzymać ten dar oświecenia. Dlatego już teraz, w tym Wiek Ewangelii, jesteśmy w stanie poznać

wać Boski charakter, Jego plan i świętą wolę. Możemy więc mieć prawdziwe zaufanie względem Boskich obietnic. Pod Jego opatrnością musimy je rozwijać w naszym życiu. Jest to konieczne, gdyż wiemy, że naśladowcy Pana mają mieć udział w cierpieniach i w śmierci Mistrza. Mają być przygotowani do stanowiska, które im kiedyś Pan wyznaczy.

SŁUŻBA CIERPIENIA

Cierpieniom wynikającym z naśladowania Chrystusa, apostoł Paweł poświęca specjalną uwagę. To że ów skarb oświecenia znajduje się

² wg Biblii Elberfeld „naturalny”

w naczyniu glinianym, oznacza, że moc znoszenia i wytrwania nie może pochodzić z nas, ale jest nam udzielana przez Boga. Apostoł mówi o tym mając na względzie własne doświadczenia. Musimy przyznać, że nie uda się oprzeć Przeciwnikowi nikomu, w kim nie działa moc Boża lub komu nie jest udzielony dar wzrastania w mocy dawania odporu Złemu.

Wspominając własne przeżycia, święty Paweł dodaje nam odwagi: „*Gdy zewsząd uciśnieni bywamy, ale nie bywamy potłoczeni; powątpiewamy, ale nie zwątpimy. Prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy porzuceni, ale nie ginimy. Zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony. Zawsze, bowiem* my, którzy żyjemy, bywamy wydawani na śmierć dla Jezusa, aby też żywot Jezusowy był objawiony w śmiertelnym ciele naszym”

– 2 Kor. 4:8-11 (BGd). Apostoł był świadomy, że uciski przysły na niego jako skutek jego służby dla Ewangelii. Zaznaczył przy tym, że ta sama gorliwość dla Prawdy spowodowała również cierpienia samego Pana i przyniosła Mu w końcu śmierć krzyżową. W rozdziale 4:13 pisze: „*Mając tedy tegoż ducha wiary, tak jako napisane: Uwierzyłem, przeto też mówię; i my wierzymy, przeto też mówimy*” (BGd).

Przytoczony jest tutaj cytat z Psalmu 116:10 „*Uwierzyłem, dlatego mówił, chociażem bardzo był utrapiony*”. Te słowa mówią proroczco o Panu Jezusie. Misją naszego Pana było zwiastowanie Ewangelii – dobrej nowiny o Królestwie i głoszenie błogosławieństw tego Królestwa (Izaj. 61:1-3). Moce ciemności tak bardzo sprzeciwiały się Panu, że swoje posłannictwo mógł spełnić tylko w bardzo trudnych okolicznościach i w wielkich doświadczeniach. Szatan nazwany jest księciem ciemności, a jego władza – królestwem ciemności. Nasz Pan musiał walczyć przeciw tej ciemności; tak samo muszą walczyć wszyscy Jego naśladowcy, bo ciemność nienawidzi światłości. Mamy o tym napisane w Efez. 6:12: „*Albowiem nie mamy boju prze-*

ciwko krwi i ciała, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym, złościom, które są wysoko”. Nasz Pan był bardzo uciśniony; ale święty Paweł tłumaczy, że przez te doświadczenia nauczył się posłuszeństwa (Hebr. 5:8).

W tym samym wersecie 2 Kor. 4:13 święty Paweł porównuje doświadczenia Jezusa ze swoimi własnymi przeżyciami. Próby i doświadczenia, które przychodziły na niego, wynikały z tego, że starał się nauczać Słowa Prawdy, służyć braciom i reprezentować sprawy Królestwa Bożego. Te doświadczenia – na przemian: głoszenie i różne prześladowania – były znane apostołom, ale

spotykają je na swej drodze wszyscy naśladowcy Pana. Mówi o tym apostoł Piotr: „*Najmilsi! Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku do-*

świadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło;” – 1 Piotra 4:12 (BGd), a święty Paweł zapewnia: „*Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeżeliż dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni*” – Rzym. 8:16,17 (BGd).

Wyrażmy te słowa nieco inaczej: Jeśli będziemy się starać, by postępować śladami Jezusa, wtedy też Ojciec Niebieski da nam sposobność mieć cząstkę w cierpieniach naszego Pana i przez to zapewni nam miejsce w Jego Królestwie. Te próby i cierpienia, jakkolwiek mogą być ciężkie, niech nas nie zniechęcają i nie osłabiają naszego biegu. Bądźmy raczej tej myśli co święty Paweł: „*Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość chwały*” – 2 Kor. 4:17 (NP). Gdybyśmy mogli sobie wyobrazić chwałę tego Królestwa (choćby tylko w przybliżeniu) i ten przywilej, jaki ma być naszym błogosławionym udziałem – jeśli tylko wiernymi pozostaniemy – wtedy nasze obecne cierpienia okażą się mniej niż

**Nie uda się oprzeć
Przeciwnikowi nikomu, w
kim nie działa moc Boża.**

mgnieniem oka w porównaniu do wieczności i radości dla nas zachowanej.

SŁUŻBA NADZIEI

Rozdział piąty drugiego listu do Koryntian rozpoczyna się słowami: „*Wiemy bowiem...*”. Wskazują one na wnioski, jakie będą dalej wyprowadzane. Tak też jest w 2 Kor. 4:18 (NP): „*Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to co niewidzialne; albowiem to, co widzialne jest doczesne, a to co niewidzialne jest wieczne*”. Na innym zaś miejscu ta sama myśl jest wyrażona takimi słowami: „*Albowiem nadziejąśmy zbawieni. A nadzieja widoma nie jest nadzieją; bo co kto widzi, przez się tego spodziewa? Ale czego nie widzimy, tego się spodziewamy i tego przez cierpliwość oczekujemy*” – Rzym. 8:24,25 (BGd).

Ta nadzieja, którą jako naśladowcy Jezusa teraz możemy mieć, to nasza ufność, że gdy pozostaniemy wierni, to będziemy podniesieni do Boskiej natury, aby zjednoczyć się z Jezusem. Wtedy będziemy mogli przez całą wieczność z Nim współpracować i uczestywności pełne miłości zamiary naszego Niebieskiego Ojca. Nasze ciała, ten ziemski namiot, w którym się teraz znajduje Nowe Stworzenie, muszą wrócić do prochu ziemi. Jezus oddał swoje ziemskie prawo do życia, aby odkupić Adama.

Fakt, że naśladowcy Jezusa są ofiarnikami, wcale nie oznacza, że zachodziła taka potrzeba, by doskonałą ofiarę naszego Pana potrzeba było uzupełnić. Jest to jedynie Boskie zarządzenie, dane nam z łaski. Jeśli cierpi Głowa, cierpią też członkowie Ciała. Jeśli rozważymy nasze obecne cierpienia, związane z chrześcijańską drogą i przeciwstawimy je nadziei przyszłej chwaly, to zrozumiemy, że nie jest nawet możliwe jakiegokolwiek porównanie. Jakże chwalebna jest ta przyszła nadzieja, która wielokrotnie przeważa wszystkie obecne doświadczenia! Jeśli obecne cierpienia miałyby nawet kosztować nasze życie, to święty

apostoł Paweł dodaje nam otuchy i zapewnienia w 2 Kor. 5:1-5(BGd): „*Wiemy bowiem, że jeżeli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma urobiony, wieczny w niebiesiech. Albowiem w tym namiocie wdychamy, domem naszym, który jest z nieba, żądając być przyobleczeni. Jeżeli tylko przyobleczonymi a nie nagimi znaleźni będziemy. Bo którzyśmy w tym namiocie, wdychamy, będąc obciążeni, ponieważ nie żądamy być zewleczeni, ale przyobleczeni, aby pożarta była śmiertelność od żywota. A ten, który nas ku temu właśnie przygotował, jestci Bóg, który nam też dał zadatek Ducha*”. Nasz Ojciec Niebieski dał nam zapewnienie, że nasza nadzieja z pewnością się spełni, bo dał nam zadatek ducha.

SŁUŻBA WDZIĘCZNOŚCI

W 14 i 15 wersecie tego samego rozdziału św. Paweł mówi o najważniejszym fakcie Boskiego planu, który jeśli go dobrze pojmujemy, powinien nas prowadzić nie tylko do najwyższego szacunku względem Boga, ale skłonić nas do wdzięcznego oddania i po-

święcenia się naszemu Ojcu Miłości. Przy pełnym rozpoznaniu Jego objawionej ludzom miłości człowiek czuje się wręcz przymuszony oddać swojemu Dobroczyńcy całe swoje życie i poświęcić się służbie dla Niego: „*Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osą-*

dzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; A że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony” (BGd).

W tych krótkich słowach zawarte jest cudowne wyjaśnienie okupowej ceny. Adam był doskonały, ale za nieposłuszeństwo prawu Bożemu została mu wymierzona kara śmierci. Kara ta była rzeczywiście wykonana i Adam musiał wrócić do prochu ziemi i popaść w stan zapomnienia (1 Mojż. 2:7,16,17, 3:19).

Fakt, że naśladowcy Jezusa są ofiarnikami, wcale nie oznacza, że zachodziła taka potrzeba, by doskonałą ofiarę naszego Pana potrzeba było uzupełnić.

Wyrok ten nie tylko dotyczył Adama osobiście, ale i całego jego potomstwa (Rzym. 5:12). Jedyna nadzieja dla niego i jego dzieci mogła być zbudowana tylko na miłości, mądrości i mocy Stwórcy. Dla wykupienia skazanego Adama i skazanej w nim ludzkości, Jego sprawiedliwość wymagała sprawiedliwej ceny – doskonałego człowieka. Ponieważ Adam został stworzony doskonałym, tylko doskonały człowiek mógł na jego miejsce złożyć swoje własne prawo do życia w ofierze, by wykupić Adama i jego potomstwo od śmierci. Ale takiego doskonałego człowieka nie było. Od Adama wszyscy odziedziczyli jego niedoskonałość. Lecz Ten, który w swej przedludzkiej egzystencji istniał jako Logos u Boga – potężna duchowa istota i w ogóle pierwsza żywa istota stworzona przez Boga – przystał na to, aby Jego życie było przeniesione i aby jako dziecko urodził się z Marii panny (Jan 1:14). Jezus był człowiekiem doskonałym. Było to możliwe, bo nie Józef (potomek Adama) był ojcem Jezusa, lecz Bóg (Hebr. 7:26). Jako doskonały posiadał nieograniczone prawo do życia na ziemi. I to prawo nasz Pan dobrowolnie oddał i złożył w ofierze w tym celu, aby było zaliczone pierwszemu grzesznikowi – Adamowi.

Już w 2 Mojż. 21:23 mamy wskazówkę dotyczącą prawności okupu: „*Ale gdzieby śmierć zaszła, tedy dasz duszę za duszę...*”. Mądrość Najwyższego dopuściła, że całe potomstwo znajdowało się jeszcze w biodrach Adamowych, gdy zgrzeszył. Dzięki temu mógł więc tylko jeden człowiek wykupić nie tylko Adama, ale całe jego potomstwo z przekleństwa grzechu (Hebr. 2:9).

Ta wielka miłość naszego Niebieskiego Ojca, jak i naszego Pana, Jezusa, która się objawiła w taki bezinteresowny sposób, powinna na naśladowcach Chrystusa działać jak siła napędowa. A to wciąż jeszcze nie jedyny dar łaski odkupienia z grzechu i śmierci, przygotowany przez wielką miłość, mądrość i moc naszego Boga. Jego zlitowania nad

synami i córkami Adamowymi sięgają daleko poza naszą nadzieję oczekiwania lub to, o czym człowiek miałby odwagę pomyśleć.

Cała ludzkość w swojej niedoskonałości – chociaż cena za skazanie Adama została zapłacona – wcale nie byłaby w stanie zachować doskonałego Prawa Najwyższego. Upośledzona grzechem i niedoskonałością w krótkim czasie ponownie ściągnęłaby tę karę na siebie. A ten stan byłby gorszy od poprzedniego, bo jest tylko jedna ofiara za grzech. Bóg

w swej mądrości również i to przewidział. Naznaczył więc czas, aby dzieci Adamowe mogły zostać pouczone. Będzie to miało miejsce podczas tysiącletniego Królestwa Chrystu-

sowego – w czasie naprawienia wszystkich rzeczy (Dzieje Ap. 3:20). W tym okresie ludzkość pod kierownictwem Chrystusa i Jego wybranego Kościoła będzie stopniowo przeprowadzana do zupełnej doskonałości. Szatan wtedy będzie związany, aby nie mógł już więcej zwodzić ludzi (Obj. 20:1-3).

Aby ten Boski zamysł mógł zostać wykonany, było konieczne, aby dokonano się wspaniałe dzieło zmartwychwstania (Hebr. 8:1-6). Tę prawdę apostoł Paweł uwypuklił w ostatnich słowach wersetu, który rozpatrujemy. 2 Kor. 5:15: „...*ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony...*”. Zmartwychwstanie Jezusa było tak samo ważne jak Jego śmierć w celu ostatecznego przeprowadzenia wszystkich zamiarów Bożych. Było to rzeczą niemożliwą, aby On Sprawiedliwy, który cierpiał za niesprawiedliwego miał pozostać w śmierci (Dzieje Ap. 2:24).

SŁUŻBA POJEDNANIA

We wersetach 17-20 czytamy (wg BGd): „*A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały. A to wszystko z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa i dał nam usługiwanie tego pojednania, ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie przyczynując im upadków ich, i położył w nas to słowo*

Od Adama wszyscy odziedziczyli jego niedoskonałość.

pojednania: *Przeżoż na miejscu Chrystusowem poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowem, jednajcie się z Bogiem;*”. Pan Bóg może ten cały wspaniały plan urzeczywistnić. Dał przecież Jezusa na ofiarę za grzechy za nas, abyśmy przez zastosowanie Jego zbawiennej krwi, mogli być usprawiedliwieni. A tak będąc usprawiedliwieni, Pan Bóg może nas użyć w swojej służbie (2 Kor. 5:21).

SŁUŻBA WSPÓŁPRACY

W szóstym rozdziale drugiego listu do Koryntian święty Paweł kończy swój opis względem tej „służby ducha”. Werset 1: *„Przeżoż pomagając mu, napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali”* (BGd). Jako współpracownicy Boży jesteśmy czynni w realizacji Jego planów i zamiarów. Jego wola i Jego zamysł, tak jak nam są znane z Jego Słowa, stały się naszą wolą, naszym zamysłem i naszym staraniem. Wszystko, co posiadamy i całą naszą siłę poświęcamy celowi wykonania Jego niezrównanego planu. Gdyby tak nie było, z pewnością wzięlibyśmy ten niezmierny dar łaski nadaremno.

Święty apostoł Paweł potwierdza swoje napomnienie – być gorliwym i wiernym jednemu proroctwu względem Kościoła Chrystusowego: 2 Kor. 6:2 (BGd): *„Bo mówi Bóg: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratowałem cię; oto teraz dzień przyjemny, oto teraz dzień zbawienia”* (czas Wiek Ewangelicznego), zob. Izaj. 49:8. Święty apostoł mówi, że to proroctwo wypełniło się za jego czasów. Wypełnia się przez cały Wiek Ewangelii. To wielkie zbawienie już nigdy więcej nie będzie zaoferowane. Dlatego też sami sobie nie możemy większej wyświadczyć przysługi, jak tylko z całego serca przyjąć tę sposobność, dopóki ją jeszcze możemy uchwycić.

Na koniec apostoł przedstawia pewne reguły, które naśladowcom Jezusa mają posłużyć za wytyczne, aby ta służba nie była

bluźniona. *„Nie dajemy w niczym żadnego zgorzienia, aby służba nasza nie była zniesławiona, ale we wszystkim okazujemy się sługami Bożymi w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach. W chłostach, w więzieniach, w niepokojach, w trudach, w czuwaniu, w postach. W czystości, w poznaniu, w wielkoduszności, w uprzejmości, w Duchu Świętym, w miłości nieobludnej. W słowie prawdy, w mocy Bożej; przez oręż sprawiedliwości ku natarciu i obronie. Przez chwałę i hańbę, przez zniesławienie i przez dobrą sławę; jako zwodziciele a jednak prawi. Jako nieznanzi, a jednak znani, jako umierający a oto żyjemy, jako karani, a jednak nie zabici. Jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający”* – 2 Kor. 6:3-10 (NP).

Jako współpracownicy Boży jesteśmy czynni w realizacji Jego planów i zamiarów.

Swoją gorącą i żarliwą prośbę do braterstwa w Koryncie święty apostoł Paweł kończy słowami: *„Mając tedy te obietnice, umiłowani, oczyścmy się od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej. Zróbcie miejsce dla nas w sercach waszych; nikogo nie skrzywdziliśmy, nikogo nie zepsuliśmy, nikogo nie oszukaliśmy. Nie mówię tego, aby potępić; bo już uprzednio powiedziałem, iż w sercach naszych jesteście na śmierć i życie. Mam wielkie zaufanie do was i wielka jest chluba moja z was; pelen jestem pociechy i nader obfita jest radość moja we wszelkim ucisku naszym”* – 2 Kor. 7:1-4 (NP).

Tymi słowami swojego drugiego listu do braterstwa w Koryncie wielki apostoł Paweł obronił w sposób wzorowy swój autorytet i doskonale spełnił swoje zadanie. Dopomógł również i nam, którzy żyjemy przy końcu obecnego wieku, lepiej zrozumieć to, że przed nami także jest wystawione zadanie usługiwania. Niech nas Pan w nim wspiera i pomoże zawsze odczuwać naszą służbę jako wielki przywilej oraz umocni poczucie odpowiedzialności, z jaką wiąże się ta służba. □

„Der Tagesanbruch”, 1999 nr 1, str. 13-25
Tłumaczył z niemieckiego Henryk Kawala

Miłość i przyjaźń

Stefan Kubic

Przykładem miłości i przyjaźni mogą być bohaterowie historii biblijnej – Jonatan i Dawid. Mieli oni szlachetne charaktery, skłonne do gorącej miłości, mimo że pod wieloma względami różnili się od siebie. Dawid był do pewnego stopnia niestały, jest on jedną z najbarwniejszych postaci występujących w historii Pisma Świętego. Mojżesz, Eliaasz i apostoł św. Paweł przewyższali Dawida w niektórych zaletach, ale Dawid też posiadał wiele cech, w których nie miał konkurencji. W życiu zdarzyło mu się być i pasterzem owiec, i żołnierzem, dworzaninem, serdecznym i czułym przyjacielem, wygnańcem, uciekinierem, generałem, wiernym królem narodu, mężem stanu, kapłanem, prorokiem, przestępcą, pokutującym grzesznikiem, a także artystą – muzykiem i poetą. Posiadając umiejętność gry na harfie, sam był jak harfa o wielu strunach.

Jonatan, syn Saula, również posiadał szlachetny charakter. Był wiernym synem, pocieszał ojca, gdy spotykał go zawód. Był zdolnym rycerzem. Odnaczał się niechwiejną wiarą w Boga i pod względem duchowym był rozwinięty tak jak Dawid. Dlatego ci dwaj mężowie dostrzegli w sobie nawzajem zalety szczerości, pobożności i poważania dla Boga. One to stanowiły podstawę ich wielkiej przyjaźni i głębokiej miłości, która rozkwitła w ich sercach. Jonatan miłował szczerze i ze szkodą dla siebie. Prawdziwa przyjaźń opiera się na wzajemnym poszanowaniu.

Powodzenie i zaszczyty zdobywane przez Dawida przyczyniały mu popularności: „*A ilekroć Dawid wyruszał, dokądkolwiek go Saul wysyłał, miał powodzenie, tak iż Saul ustanowił go wodzem nad wojownikami. I podobało się to całemu ludowi, a także sługom Saula. A gdy szli w czasie powrotu Dawida po zabiciu Filistyńczyka, wyszły kobiety*

ze wszystkich miast izraelskich na spotkanie króla Saula ze śpiewem i płasami przy wódrze bębnów z radosnymi okrzykami i przy dźwiękach cymbalów. I odezwały się płasające kobiety w te słowa: Pobił Saul swój tyśiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy. I gniewało to Saula bardzo, i nie podobało mu się to powiedzenie, i rzekł: Przypisały Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie przypisały tylko tyśiąc. Teraz brak mu już tylko królestwa. Od tego dnia i nadal spoglądał Saul na Dawida z zazdrością” – 1 Sam. 18:5-9 (NP). Początkowa sympatia Saula nie była niestety wolna od samolubstwa i szybko przerodziła się w złość, a nawet nienawiść. Gdy wybierano Saula na króla, był tak skromny i nieśmiały, że skrył się pomiędzy wozami i sprzętem wojennym, a przy końcu swego panowania okazał się zarozumiały, zazdrośny i nienawistny.

Przyjrzyjmy się więc raczej szlachetnej sympatii Jonatana. Jonatan również spotkał Dawida po jego zwycięskim pojedynku z Goliatem. Zamiast traktować go jako rywala, szlachetny „*Jonatan zdjął płaszcz, który miał na sobie, i dał go Dawidowi, tak samo swoją odzież – aż do swego miecza i łuku, i pasa”* – 1 Sam. 18:4. Jako najstarszy syn Saula Jonatan był

Gdy wybierano Saula na króla, był tak skromny i nieśmiały, że skrył się pomiędzy wozami i sprzętem wojennym.

prawowitym następcą tronu w Izraelu – przystöjny, pełen energii i wielkiego serca. Z racji osobistej urody był chlubą armii i ulubieńcem ludu pospolitego. Spektakularne zwycięstwo Dawida sprawia, że Jonatan nagle schodzi na dalszy plan, ale jego miłość do Dawida jest wierna i prawdziwa. Nie miłuje słowem i językiem, ale uczynkiem, nie w chwilach przyjemnych i przyjaznych, ale w okolicznościach nieprzyjaznych. Na przyjaźni nie można polegać, dopóki nie zostanie wypróbowana. Przyjaźń, która jest ziemską i nie jest z Boga, która nie zniesie

prób i doświadczeń oraz nie czyni poświęcenia dla innych, nie jest godna naśladowania. Jonatan miał miłość, jaką zaleca sam Pan Jezus swoim naśladowcom. Taka miłość ma pragnienie uczcić drugiego, widzieć go wyżej niż siebie.

Dawid, widząc tak wierną, pełną oddania przyjaźń, otwiera swoje serce, ujawnia swoje problemy, przeżycia i wątpliwości. Ich przyjaźń sprawdza się znowu, gdy Saul nastaje na życie Dawida, a Jonatan staje się wywiadowcą, który ma wy badać nastroje na królewskim dworze w trosce o bezpieczeństwo swego przyjaciela. „Dawid zaś zbiegł z osiedla prorockiego w Ramie i przybywszy do Jonatana rzekł do niego: *Cóż uczynilem? Jaka jest moja wina i mój grzech wobec twojego ojca, że nastaje na moje życie? A on mu odpowiedział: Bynajmniej! Nie zginiesz. Wiedz o tym, że mój ojciec nie podejmuje niczego – czy to wielkie, czy małe, nie wyjawisz mi tego; czemuż miałby mój ojciec krzyć się z tym przede mną? Tak nie jest! Na to odpowiedział jeszcze Dawid tymi słowy: Wie dobrze twój ojciec, żeś mi życzliwy, pomyśli więc: Niech nie wie o tym Jonatan, aby się nie martwił; ale jako żyje Pan i żyje dusza twoja, że tylko krok jest między mną a między śmiercią. I odpowiedział Jonatan Dawidowi: Czego tylko życzy sobie dusza twoja, uczynię to dla ciebie. Odpowiedział Dawid Jonatanowi: Oto jutro będzie nów, a ja zwykle zasiadam z królem do uczt. Pozwól mi zatem ukryć się w polu aż do wieczora dnia trzeciego. Jeżeli twój ojciec będzie się dopytywał o mnie, odpowiesz mu: Dawid wyprosił sobie u mnie, aby mógł pobiec do swojego miasta, Betlejemu, gdyż tam cała rodzina składa doroczną ofiarę. Jeżeli tedy powie: Dobrze, to twój sługa będzie bezpieczny; jeżeli natomiast wpadnie w gniew, to wiedz, że powziął złe postanowienie. Wyświadczy tedy łaskę słudze swemu, gdyż związałeś się świętym przymierzem w Panu ze swoim sługą. Jeżeli jednak jest jakaś wina*

**Jonatan staje się
wywiadowcą, który ma
wybadać nastroje na
królewskim dworze w
trosce o bezpieczeństwo
swego przyjaciela.**

po mojej stronie, to ty mnie zabij, lecz po co masz mnie prowadzić do swego ojca? Jonatan odpowiedział: Nie daj tego, Boże, abym ja miał wiedzieć, iż mój ojciec powziął złe postanowienie co do ciebie, a ja bym ci o tym nie doniósł. A Dawid odpowiedział Jonatanowi: Niechby mi tylko kto doniósł, czy twój ojciec da ci twardą odpowiedź. A Jonatan rzekł do Dawida: Chodź, wyjdźmy w pole. I wyszli obaj w pole. Tam rzekł Jonatan do Dawida: Świadkiem niech będzie Pan, Bóg izraelski, że wybadam swojego ojca o tym czasie jutro lub pojutrze, a jeżeli dobrze stoi sprawa Dawida, to gdybym wtedy nie posłał do ciebie i nie powiadomił cię o tym, niech Pan odplaci to Jonatanowi teraz i potem. Jeżeli spodoba się mojemu ojcu wyrządzić ci zło, to sam cię o tym powiadomię i odprawię cię tak, że odejdziesz bezpiecznie, a Pan będzie z tobą, jak był z moim ojcem. I nie tylko to; bo jeżeli jeszcze będę żył, to okaż mi przychylność w imię Pana, jeżeli zaś zginę, to też nie zaprzestań darzyć swoją przychylnością mojego domu po wszystkie czasy. A gdy Pan wytepi wszystkich wrogów Dawida z powierzchni ziemi, niech nie będzie wytepiione imię Jonatana obok domu Dawida, niech raczej dokona Pan odpłaty tylko na wrogach Dawida. I Jonatan ponownie przysiągł Dawidowi na swoją miłość do niego, gdyż miłował go jak własne życie, mówiąc do niego: Jutro jest nów; zauważ, że cię nie ma, bo twoje miejsce będzie puste. Pojutrze zaś jeszcze bardziej; przybądź wtedy na miejsce, gdzie się ukryłeś w dniu zamachu i usiądź tam obok kupy kamieni. Ja zaś wypuszczę trzy strzały w bok od niego, jakbym strzelał do celu. Potem wyślę pacholę i powiem mu: Idź, znajdź strzały. Jeżeli powiem do pacholęcia: Strzały są tu bliżej od ciebie, przyniesz je, to możesz przyjść, gdyż jesteś bezpieczny i nic ci nie grozi, jako żyje Pan. Jeżeli zaś zawołam na pacholę: Oto strzały są tam dalej od ciebie, to uchodź, gdyż sam Pan cię odprawia. Świadkiem zaś sprawy, którą omawiali-

śmy ja i ty, jest między nami Pan na wieki. I Dawid ukrył się na polu; a gdy nastał nów, król zasiadł do wieczerzy, aby się posilić. I siedział król na zwykłym swoim miejscu pod ścianą, Jonatan naprzeciw, Abner zaś usiadł obok Saula, a miejsce Dawida było puste. Tego dnia Saul nie powiedział o tym zaś słowa, gdyż sądził, że to przypadek, że może jest nieczysty, gdyż nie zdążył się oczyścić. Lecz następnego dnia po nowiu, gdy miejsce Dawida było puste, rzekł Saul do Jonatana, swego syna: Dlaczego syn Isajego nie przyszedł ani wczoraj, ani dzisiaj na wieczerzę? Jonatan odpowiedział Saulowi: Dawid prosił mnie bardzo, aby mu pozwolić pójść do Betlejem, mówiąc: Zwolnij mnie, proszę, gdyż składamy ofiarę rodzinną w tym miejscu; kazali mi przyjść bracia moi; otóż teraz, jeżeli znalazłem łaskę w twoich oczach, pozwól, że udam się tam i odwiedzę moich braci. Dlatego nie przyszedł do stołu królewskiego. I wybuchnął Saul gniewem na Jonatana, i rzekł do niego: Synu przewrotnej i przekornej niewiasty! Dobrze wiem, że się przyjażnisz z synem Isajego ku swojej hańbie i hańbie lona twojej matki, gdyż dopóki żyje syn Isajego na ziemi, nie ostoisz się ani ty, ani twoje królestwo. Poślij więc zaraz i dostaw mi go, gdyż zasłużył na śmierć. A Jonatan odpowiedział Saulowi, swemu ojcu, tymi słowy: Dlaczego ma być zabity? Co uczynił? Wtedy Saul rzucił w niego włócznię, aby go przebić; poznał tedy Jonatan, że postanowieniem jego ojca było zabić Dawida. Wstał więc Jonatan od stołu w gniewie i nie jadł drugiego dnia po nowiu posiłku, gdyż martwił się o Dawida oraz że jego ojciec go znieważył” – 1 Sam. 20:1-34.

Jonatan nie myślał o tym, że naraził się na niepotrzebne przykrości z powodu przyjaciela, ale o krzywdzącej niesprawiedliwości, która spotkała Dawida. Jego przyjaźń jest pełna samozaparcia i poświęcenia. W krytycznym momencie zapomina o sobie, a myśli o przyjacielu. Mędrzec Salomon pisał w

swych przypowieściach: „Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli” – Przyp. 17:17.

Jonatan dotrzymał słowa, a gdy się żegnali, płakali obaj: „A gdy pacholę odeszło, Dawid wstał i wyszedł spoza kupy kamieni, padł twarzą do ziemi i złożył trzy pokłony, po czym pocałowali się wzajemnie i wspólnie płakali, aż Dawid zaczął szlochać. Wreszcie rzekł Jonatan do Dawida: Idź w pokoju! Cośmy sobie obaj poprzysięgli w imię Pana, tego świadkiem będzie Pan między mną i między tobą, między potomstwem moim i między potomstwem twoim na wieki” – 1 Sam. 20:41,42.

Dawid nigdy nie zapomniał swej przysięgi. Gdy później podczas walki z Filistynami ginie Jonatan i ginie Saul, król Izraela, Dawid płacze nad obydwooma: „Wtedy Dawid zaśpiewał pieśń żalobną o Saulu i o Jonatanie, jego synu, polecając, aby jej uczono Judejczyków. Jest ona zapisana w Księdze Prawego: Chłuba twoja, o Izraelu, na twoich wzgórzach poległa, jakże padli bohaterzy! Nie mówcie o tym w Gat, nie głosście po ulicach Aszkalonu, aby się nie weseliły córki filistyńskie, aby nie wykrzykiwały radośnie córki nieobrzezanych! O góry Gilboa! Niechaj nie pada na was rosa ni deszcz, wy pola oszukańcze, gdyż tam splamiona została tarcza bohaterów, tarcza Saula, jakby nie była namaszczone olejem. Przed krwią pobitych, przed tłuszczem bohaterów nie cofał się nigdy luk Jonatana, a miecz Saula nie wracał próżno. Saul i Jonatan, ukochani i przyjemni, i za życia swego i w godzinie śmierci nie rozłączeni; od orłów szybsi, od lwów silniejsi. Córki izraelskie! Płaczcie nad Saulem, który was ubierał w szkarlat ozdobny, który przypinał złote ozdoby do szat waszych. Jakże padli bohaterzy pośród bitwy, Jonatan na twoich wzgórzach leży zabity. Żal mi ciebie, bracie mój, Jonatanie. Byleś mi bardzo miły; Miłość twoja była mi rozkoszniejsza niż miłość kobiety. Jakże padli bohaterzy, poginęły ryszunki bojowe” – 2 Sam. 1:17-27.

**Gdy podczas walki z
Filistynami ginie Jonatan i
ginie Saul, król Izraela,
Dawid płacze nad
obydwooma.**

Apostoł św. Jan pisał o miłości Bożej w Chrystusie Panu: „*W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmymy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ublaganie za grzechy nasze*” – 1 Jana 4:9-10. Chrystus umiłował nas miłością swego Ojca, która nie zna granic. On oświadcza: „*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” – Jan 15:13. Tę właśnie miłość okazał Jezus, płacąc wielką cenę, oddając życie swoje za przyjaciół.

Naszą powinnością jest miłować. Wzór miłości – Pan Jezus – dał nam to przykazanie: „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie*” – Jan 13:34,35.

Z miłością mamy iść przez życie, wśród smutku, cierpienia i w radości. Miłość to najważniejszy przymiot Boży, który doradza jak to zrobić, by dając innym, samemu się bogacić. Musimy nieustannie pielęgnować miłość, jak ogród, w którym trzeba uprawiać zagony. Powinna mieć szeroko rozpostarte gałęzie działania. Pielęgnowana miłość szczęśliwie doprowadzi nas do upragnionego celu. Apostoł św.

Paweł pisał do Galacjan: „*Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a największej domownikom wiary*” – Gal. 6:10.

Uczmy się tej miłości z życia Marii, która kosztownym olejkiem pomazała Pana. Nasze życie byłoby piękniejsze, gdybyśmy obok ofiarowywanych kwiatów dawali dobre słowo, życzliwe spojrzenie, serdeczny uścisk dłoni. Uczmy się otaczać miłością ludzi, gdy jeszcze mamy ich pośród nas. Chrystus Pan zapewnia, że cokolwiek uczynione będzie jednemu z Jego naśladowców, będzie ocenione tak, jakby to uczyniono Jemu samemu i nie pozostanie bez zapłaty. Tak więc nie trzymajmy alabastrowych słoików wonności zamknię-

tych w ciemnych zakamarkach! Nie czekajmy, aż nasi ukochani odejdą, a przyjaciele odwrócą się! Nie otwierajmy wonnych słoików dla tych, którzy zaspokajają nasze ambicje i samolubne marzenia o sławie! Pachnidła zamknięte w zakamarkach naszego pałacu staną się tylko dowodem naszej samotności. Nasz olejek jest bezwartościowy, gdy nikomu nie służy. Wokół nas jest tylu cierpiących, zasmuconych i przygnębionych. Ktoś powiedział: „Jeśli przyjaciele moi zachowali swoje alabastrowe słoiki wonności, które zamierzają wylać na moje martwe ciało, to niech raczej uczynią to teraz, w moich utrapieniach, abym mógł być wzmocniony, pocieszony, gdy tego potrzebuję. Wolałbym być pochowany w prostej trumnie bez kwiatów, pochwalnych mów, aniżeli prowadzić życie bez objawów miłości i przyjaźni”.

Apostoł Paweł oświadcza: „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne*” – Rzym. 8:35,36. On wszystkiego doświadczył podczas swojej pracy ewangelicznej dla Chrystusa, jednak nie odłączyło go to od miłości, która jest w Chrystusie Jezusie. Zaprasza nas: Bądźcie naśladowcami moimi, jak ja jestem Chrystusowym. Wszystko

licznej dla Chrystusa, jednak nie odłączyło go to od miłości, która jest w Chrystusie Jezusie. Zaprasza nas: Bądźcie naśladowcami moimi, jak ja jestem Chrystusowym. Wszystko

**Uczmy się otaczać
miłością ludzi, gdy jeszcze
mamy ich pośród nas.**

przemógł mimo ustawicznych trudności ze strony przeciwników: kamienowanie, więzienie, biczowanie, prześladowanie w Damaszku, Jerozolimie, Antiochii, Ikonium, Tesalonikach, Berei, Koryncie, Efezie. Wszystko to tworzy bardzo urozmaicony obraz przeżyć, jakie spotkały go w pracy apostołskiej. Mimo to, uwięziony w Rzymie, pełen miłości do wszystkich i miłością Bożą wrośnięty w serca wszystkich w Chrystusie, pisze do Filipian: „*Przeto, bracia moi umiłowani i pożądan, radości i korono moja, trwajcie w Panu, umiłowani*” – Filip. 4:1.

Wielka miłość Boża zobowiązuje i nas, abyśmy miłowali bliźnich. Jezus ma miłość do

wszystkich ludzi, nieograniczoną sympatię do upadających, błądzących. On wie, co jest przyczyną upadków. Jan Twardowski pisał:

„Uczmy się więcej kochać tak szybko odchodzących od nas, bo gdy odejdą, nie wrócą. Nie zapominajmy o naszych rodzicach, jeżeli ich jeszcze mamy. Oni też mieli wiele smutnych przeżyć, chwil doświadczeń na drodze swego życia. Najdroższy skarb chrześcijańskiego życia nam ofiarowali. Nie zostawiajmy ich w samotności, w cierpieniu, w pustce zapomnienia. Mały kwiatek na stole, drobna rzecz, wizyta, uczyni wiele radości tym odchodzącym od nas w bólu i łzach samotnej starości. Nie wiemy, być może, ile trudu ponosili dla nas, gdy byliśmy małymi i większymi dzieć-

mi. I w chwili pożegnania nad zimnym grobem nie wypomną nam, żeśmy ich nie dość kochali. Nasze krótkie życie przynosi nam jednak wiele niespodzianek, wiele strat, których nie da się już odrobić i pozostaje żal”.

Chrystus Pan jest naszym serdecznym, miłym przyjacielem, żywą rzeczywistością, „bardziej widzialnym dla oczu wiary niż wielkie morza, góry i skały, droższym nad skarby tego świata i miłszym nad przyjaźń drogiego brata”.

Idąc z Nim drogą naszego życia, szczęśliwie dojdziemy do wiecznego miasta, w którym będzie wieczne wesele, radość, sprawiedliwość, miłość, pokój po wieki wieczne. □

Korzeń zła

Andrzej Jończy

„Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy” – 1 Tym. 6:10.

Wiele osób, których głównym celem jest gromadzenie jak największego majątku, być może nie doznało nieszczęścia, które by ich ograbiło z posiadanych dóbr materialnych. Czyż jednak możemy przewidzieć, co stanie się w przyszłości?

Dlaczego Pismo Święte mówi, że ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w liczne pokusy, sidła oraz szkodliwe pożądlivości, które pograżają ludzi w zgubę i zatracenie (1 Tym. 6:9)? Według Pisma Świętego chrześcijanin musi zaspokajać potrzeby materialne zależnych od niego członków rodziny. Czasami mogą to utrudniać okoliczności, takie jak bezrobocie czy zły stan zdrowia. Z drugiej strony chrześcijanin, który świadomie zaniedbuje rodzinę, „zapał się wiary i jest gorszy od niewierzącego” – 1 Tym. 5:8 (NP).

W dawnych społeczeństwach rolniczych potrzeba posiadania pieniędzy nie była tak silna, gdyż artykuły pierwszej potrzeby zdobywało się poprzez wymianę dóbr i usług. Obecnie najczęstszym sposobem utrzymania

rodziny jest podejmowanie pracy zarobkowej. Uzyskane środki finansowe przeznaczają się na zakup żywności oraz innych artykułów niezbędnych do zaspokojenia potrzeb rodziny. Ponadto mądrze oszczędzane pieniądze mogą stanowić swoistą ochronę w razie różnych przeciwności losu np. pokrywają koszty leczenia, remontów itd. Dlatego też Biblia realistycznie stwierdza, że pieniądź zapewnia „osłonę” (Kazn. 7:12). Ponieważ

pieniądze dają duże możliwości, istnieje niebezpieczeństwo wyrobienia sobie poglądu o ich wszechmocnej potędze. Jako chrześcijanie musimy zdawać sobie sprawę, że w naszym przypadku, choć pieniądze

są potrzebne, to jednak nie mogą przysłańcać innych celów: „*A ty, człowiecze Boży, unikaj tego (pogoni za pieniądzem), a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność*” – 1 Tym. 6:11.

Pewne wydarzenia związane z historią Izraela mogą być dla nas przykładem, jak zbożna mądrość przeważa nad umiłowaniem pieniądza.

Choć pieniądze są potrzebne, to jednak nie mogą przysłańcać innych celów.

Po odparciu wojsk rzymskich (66 r. n.e.) Żydzi w Jeruzalem najwyraźniej uwierzyli, iż mają teraz świetne widoki na prowadzenie interesów. Chcąc uczcić nowo odzyskaną wolność, zaczęli bić nawet własne monety. Były na nich wyryte różne hebrajskie napisy np. „Za wolność Syjonu”, „Jeruzalem Święte” oraz „rok pierwszy”, „drugi”, „trzeci” (wolności). Chrześcijanie zachowywali w pamięci słowa Jezusa Chrystusa, który przepowiedział oblężenie Jerozolimy oraz zalecił swym naśladowcom opuszczenie miasta (Łuk. 19:43,44 oraz 21:20,21). Józef Flawiusz, historyk, naoczny świadek wydarzeń pisze, że w mieście były ogromne ilości złota. Ale wielkie zasoby pieniężne nie zdołały uchronić miasta – armia Tytusa w cztery lata od momentu odparcia jej spod murów miasta znowu stanęła u bram Jerozolimy. I tak jak prorokował Pan Jezus, wały otoczyły miasto.

„Głód szerząc się pochłaniał ludność całymimi domami i rodzinami. Tarasy pełne były omdlałych niewiast i dzieci, ulice martwych starców ... Ludzie, wyczerpani do ostatka, nie mieli siły grzebać swych krewnych” (Flawiusz).

Niektórzy mieszkańcy połykali pieniądze i uciekali z miasta, jednak gdy ten sposób wykryli Syryjczycy, służący w oddziałach pomocniczych, doprowadziło to do tego, że w poszukiwaniu złota profilaktycznie rozcinano brzuchy wszystkim złapanym. Jednej nocy zamęczono w ten sposób 2000 Żydów – sam Tytus nie był w stanie powstrzymać do końca tego procederu. Po upadku miasta grabieżom nie było końca. Miłość pieniędzy doprowadziła wielu do ruiny i zguby, podczas gdy chrześcijanie pochodzenia żydowskiego usłuchali mądrych rad Jezusa i uratowali się ucieczką, pozostawiając większość majątku, ale ratując życie.

Przemienne pragnienie zdobycia pieniędzy często pozbawia człowieka szczęścia w rodzinie (brak czasu dla rodziny), prawdziwych przyjaciół i co najważniejsze – jest przyczyną oddalania się od Boga. „*Nie moż-*

na służyć Bogu i mamonie” – Mat. 6:24. Gdy zajmujemy się prowadzeniem różnych interesów finansowych, pamiętajmy na słowa mądrego Salomona: „*Uczciwy cieszy się błogosławieństwem, kto chce szybko się wzbogacić, nie ujdzie kary*” – Przyp. 28:20.

W Przypowieściach Salomona w 30 rozdziale czytamy prośbę Agura do Boga o to, aby nie obdarzał go bogactwem ani ubóstwem, gdyż obydwa te stany prowadzą czasami do złego, chciał tylko chleba na miarę swoich potrzeb.

Pan Jezus mówił, że bogatemu trudno będzie wejść do Królestwa Bożego (Mat. 19:23,24), a tym, którzy dla Niego poświęcą dobra doczesne i pójdą za Nim, obiecał „*trony chwały*” (Mat. 19:27,28).

Ludziom, którzy byli wierni Bogu, nie wzbraniał On być bogatymi, czasami nawet szczególnie im błogosławił, przez co pomnażali jeszcze swój majątek, jak np. Abraham, Jakub, Ijob – mężowie, którzy, choć byli zamożni, Boga stawiali na pierwszym miejscu. Nie bogactwo, a stosunek do pieniądza utrudnia więź z Bogiem – aby jej nie stracić, **nie miłujmy pieniądza**.

Oszustwa, kradzieże oraz inflacja są częstymi przyczynami utraty majątku. W ostatnim stuleciu kryzysy gospodarcze powodowały wielką inflację oraz utratę oszczędności i majątków przez wielu ludzi. Było to przyczyną licznych chorób umysłowych i samobójstw.

My, jako chrześcijanie, nie możemy pokładać nadziei w pieniądzu, bo przyjdzie czas, kiedy ten system płatniczy i finansowy zostanie zniszczony. My „*oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” – 2 Piotra 3:13,14.

Pracujmy, zarabiamy pieniądze, dzielmy się z potrzebującymi, ale bez względu na to, czy uważamy się za bogatych czy za biednych, wystrzegajmy się rozbudzania w sobie **miłości pieniądza**. Pracujmy nad zdobyciem i utrzymaniem największego skarbu, jakim jest uznanie w oczach Boga. □

**Pragnienie zdobycia
pieniędzy często
pozbawia człowieka
szczęścia w rodzinie.**

O leczeniu ciała i duszy

Beniamin Pogoda

„Największy błąd w leczeniu chorób jest ten, że są lekarze dla ciała i lekarze dla duszy, podczas gdy te dwie części stanowią jedność i są nierozdzielne.” (Platon)

Na kartach Ewangelii znajdujemy wiele opisów cudownych uzdrowień. W większości są one dziełem Pana Jezusa, chociaż chorych uzdrawiali także Jego uczniowie. „*Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego oczekiwać mamy?*” – zapytywał z więzienia Jan Chrzciciel. „*Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli są wskrzeszani*” – odpowiedział mu Jezus (Mat. 11:2-5). Do dziś wszakże niektóre z tych cudów pozostają dla nas niejasnymi.

Starożytna myśl, zamieszczona na wstępie, była przez wiele wieków zapomniana – usiłuje do niej powrócić współczesna medycyna. Pogląd, jakoby choroby ciała były czymś z natury odmiennym i wymagającym innego leczenia, niż choroby duszy, przyjął się ongiś powszechnie w naszym kręgu kulturowym. Pan Jezus natomiast uzdrawiał zarówno chorych cieleśnie, jak i tych z zaburzeniami umysłowymi, nie czyniąc między nimi szczególnej różnicy. Ale problemem dla chrześcijan są opisy wypędzania z chorych złych duchów. Chorzy opętani, według relacji Ewangelistów, cierpią na zaburzenia psychiczne. Pan Jezus, uzdrawiając chorych z obłądki, owe duchy diabelskie wypędza, toż samo czynią i apostołowie. Czy stanowi to o wyjątkowości ludzi dotkniętych takim cierpieniem?

Postęp medycyny nowożytnej długo omijał sferę leczenia zaburzeń psychicznych. Wielkie odkrycia lekarzy XIX stulecia – bujny rozkwit chirurgii, opanowanie chorób zakaźnych, wprowadzenie szczepień

ochronnych – wszystko to wyprzedziło rozwój metod leczenia w psychiatrii. Dopiero w 1917 roku zaczęto skutecznie leczyć pierwszą z chorób psychicznych – paraliż postępujący w przebiegu zakażenia kiłą. Wiedeński psychiatra Wagner von Jauregg zauważył, że u chorych na paraliż postępujący zaburzenia umysłowe łagodnieją po przebyciu ostrej choroby z gorączką. Von Jauregg zaczął więc sztucznie wywoływać wysoką gorączkę – zarażał pacjentów malarią, a następnie leczył chininą – i tak uzyskiwał zdrowienie. Odkrywcę metody uhonorowano nagrodą Nobla (1927 r.) W ślad za pierwszym odkryciem poszły dalsze – wprowadzono wstrząsy insulinowe (Sakel, Wiedeń 1933), wstrząsy kardiazolowe (von Meduna, Budapeszt 1934), elektrowstrząsy (Cerletti i Bini, Rzym 1937). Wreszcie w 1952 roku lekarze francuscy Laborit i Huguenard zastosowali w praktyce anestetycznej nowo odkryty lek chloropromazyne, wykorzystany następnie do leczenia chorób

psychicznych przez francuskich psychiatrów Hamona i Delay z rewelacyjnym wprost skutkiem. W chorobach dotąd nieuleczalnych osiągnano nieznaną wcześniej poprawę. Wprowadzenie do lecznictwa

Problemem dla chrześcijan są opisy wypędzania z chorych złych duchów.

chloropromazyne i jej pochodnych stało się prawdziwym przełomem w psychiatrii i stopniowo odsunęło w cień wcześniej znane metody leczenia. Od tego czasu datuje się ciągły postęp w terapii chorób psychicznych, tak że potrafimy dziś większość z nich skutecznie leczyć lub przynajmniej łagodzić ich objawy. Kaftan bezpieczeństwa, ongiś nieodzowny, dzisiaj staje się reliktem przeszłości. Skoro podawaniem stosunkowo prostych substancji chemicznych, gorączką lub prądem elektrycznym daje się usuwać zaburzenia psychiczne, gdzież pozostaje miejsce dla złego ducha?

W czasach ewangelicznych Żydzi każdą chorobę skłonni byli uznawać za skutek grzechu. „*On sam zgrzeszył, czy też rodzice jego?*” – pytają uczniowie Jezusa na widok człowieka niewidomego od urodzenia (Jan 9:2). Trąd w Izraelu nie był uważany za zwykłą chorobę – często była to kara, specjalnego rodzaju nieczystość, spadająca z wyroku niebios na tych, którzy się sprzeniewierzyli – jak Maria, siostra Mojżesza (4 Mojż. 12:9-15) czy król judzki Uzjasz, zarażony trądem za nieprawę ofiarowanie w świątyni (2 Kron. 26:16-21). Poniekąd sam Jezus daje wyraz temu przekonaniu, gdy mówi do uczniów: „*Chorych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, demony wyganiajcie*” – Mat. 10:8. Trędowatych wymienia tu oddzielnie, a nie razem z innymi chorymi.

Poglądy takie, głęboko zakorzenione w umysłach żydowskich, wywodziły się jeszcze z czasów Starego Testamentu, o czym traktuje m.in. Księga Hioba. Bohater tej księgi o cierpieniu, nieszczęsny Hiob, cierpi na pewnego rodzaju chorobę skórą, snąc szczególnie odrażającą, skoro cały pokryty jest wrzodami. W myśli zapisu księgi jest to schorzenie z dopustu Bożego, a zaraził Hioba Szatan (Ijoba 2:4-8). W Nowym Testamencie sam apostoł Paweł nazywa trapiącą go chorobę (być może chorobę oczu, jak zdaje się sugerować List do Galatów 4:15, 6:11) nie inaczej jak „posłańcem Szatana” (2 Kor. 12:7). Zgodne jest to z zapisem Pisma Świętego, gdzie początkiem nieszczęścia jest upadek człowieka w raj, jak wiadomo, podstępne dzieło szatańskie (1 Mojż. 3:1 i dalsze; por. 2 Kor. 11:3; Obj. 12:9). Z tego miały się począć wszelkie inne złe rzeczy – ból, znojna praca, Kain zabijający Abła, choroby i śmierć. Czy wszystko to – i trąd, i choroba Ijoba, i nieznanne schorzenie świętego Pawła – nie jest dziełem „księcia ciemności”?

Nie inaczej jest z chorobami umysłu. Według Ewangelii i one są dziełem Szatana. Różnica leży w słowach, którymi się je określa.

Ewangelia nazywa ślepotę – ślepotą, trąd – trądem, głuchotę – głuchotą, ale – nie znając terminów, którymi można by opisać zaburzenia psychiczne – nazywa je wprost opętaniem przez diabła. Według słów Ewangelii Jezus otwiera oczy ślepych, a z umyslowo chorych wypędza dręczące ich diabły – tak nazywali te choroby ludzie ówczesni. Nawet Łukasz, człowiek wykształcony, z zawodu lekarz, nie czynił inaczej. W starożytności chorób psychicznych inaczej nie określano. O ile używane przez Łukasza terminy, jak gorączka czy dyzenteria, utrzymały się do naszych czasów, o tyle współczesne nazwy chorób psychicznych – schizofrenia, cyklofrenia, mania czy depresja, były w jego czasach nieznane.

Uważna lektura Ewangelii pozwala odnaleźć szereg dowodów, że choroby ciała i choroby ducha nie są czymś różnym od siebie i mają podobne przyczyny. Ewangelisci Mateusz i Łukasz, pisząc o człowieku niemym, opisują jego uzdrowienie jako wygnanie demona (Mat. 9:32; Łuk 11:14). U świętego Mateusza znajdujemy opis uzdrowienia człowieka niewidomego i niemego jednocześnie – także on nazwany jest opętanym (Mat. 12:22). Święty Łukasz wspomina kobietę z bardzo dużym skrzywieniem kręgosłupa, od lat zgiętą w pół (Łuk. 13:10-16). Pan Jezus przywraca jej

**Uważna lektura Ewangelii
pozwala odnaleźć szereg
dowodów, że choroby ciała
i choroby ducha nie są
czymś różnym od siebie.**

zdrowie, zaś chorobę niewiasty nazywa „więzami Szatana”. Teściowa Szymona Piotra ma gorączkę – Chrystus Pan uzdrawia ją, gromiąc gorączkę tak, jakby gromił złego ducha (Łuk. 4:38-39). Bardzo wymownym jest fakt, że tym samym słowem „zgromił” posługuje się Pan Jezus, wypędzając diabła z opętanego, również według relacji św. Łukasza (Łuk. 4:33-35). U świętego Marka znajdujemy uderzająco dokładny, wierny klinicznie opis padaczki (Mar. 9:14-29). Chrystus Pan uzdrawia chorego chłopca, uczniom zaś mówi, że zły duch, który go trapił, był szczególnie złośliwy. Dziś padaczkę leczy się farmakologicznie z dobrym skutkiem. Nikt z nas nie wiąże jej, jak też i ślepoty, zaburzeń mowy i wad postawy z opętaniem przez złego ducha. Wszelako według biblijnego zapisu za

tymi cielesnymi (dziś powiedzielibyśmy – somatycznymi) zaburzeniami kryje się Szatan i jego aniołowie. Choć nie znamy natury chorób psychicznych (w większości pozostaje ona do dziś niezbadana), potrafimy skutecznie leczyć ich objawy. Nie są to bowiem schorzenia inne od tych, które nazywamy somatycznymi – chorobami ciała. A że Ewangelia nazywa je opętaniem? Że Chrystus Pan leczy je wyganianiem diabłów? Nic w tym dziwnego, zważywszy, że u ich podstawy, jak u podstaw wszelkiego nieszczęścia, leży moc szatańska. Nie należy też wyobrażać sobie, że Pan Jezus wypędza diabła schowanego

gdzieś w mózgu ludzkim pod czaszką – byłoby to równie niedorzeczne, jak mniemanie, że złe duchy dręczące opętanych z Gadary fizycznie wstąpiły w stado świń i że cały legion diabłów potopił się w morzu (Mar. 5:1-13; Mat. 8:28-34). Raczej chodzi tu o wyrwanie człowieka ze szponów diabła, o uwolnienie spod niszczące-

go wpływu Szatana. Raz jeszcze wspomnijmy świętego Pawła, który swą chorobę nazywa posłańcem Szatana – a nikt przecież nie przypuszcza, by apostoł cierpiał na zaburzenia umysłowe. Przypuszczenia, jakoby choroby psychiczne były czymś odmiennym od cielesnych, szczególnie rodzaju opętaniem czy działaniem złego ducha, uznać trzeba za bezpodstawne. Powracamy tym samym do starożytnej myśli zamieszczonej na wstępie.

„Powróciło tedy owych siedemdziesięciu dwóch z radością, mówiąc: Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim. Rzekł więc do nich: Widziałem, jak szatan,

niby błyskawica, spadł z nieba. Oto dałem wam władzę, abyście deptali po wężach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi. Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane” – Łuk. 10:17-20. □

**Wspomnijmy świętego
Pawła, który swą chorobę
nazywa posłańcem Szatana
– a nikt przecież nie
przypuszcza, by apostoł
cierpiał na zaburzenia
umysłowe.**

Myśli i zdania

Chciałem zmienić świat. Doszedłem jednak do wniosku, że mogę jedynie zmieniać samego siebie.

Aldous Huxley

Ci, którzy zbyt wiele oczekują od miłości, nie umieją kochać.

Stefan Napierski

Czas to nie droga szybkiego ruchu pomiędzy kołyską a grobem; czas – to miejsce na zaparkowanie pod słońcem.

Phil Bosmans

Jedynie miłość rozumie tajemnicę: innych obdarować i samemu przy tym stać się bogatym.

Clemens von Brentano

Nie ma takiego fortelu, do którego nie odwołałby się człowiek, aby uniknąć pracy zwanej myśleniem.

Thomas Alva Edison

Moja droga do Prawdy

Ponad 7000 km, by znaleźć Prawdę

Pisanie biografii własnego ojca ktoś mógłby uznać za niewłaściwe i niestosowne, ale byłoby też nieuczciwie z naszej strony, gdybyśmy nie wspomnieli o życiowej drodze do Prawdy naszego ojca, brata Antoniego Kniaziewa. Droga ta nie była łatwa ani prosta; była na swój sposób wyjątkowa, jak zapewne niejedna spośród dróg ludzi chcących zbliżyć się do Boga.

Droga do Prawdy rozpoczęła się na Syberii Zachodniej, około 1916 roku, w małej wiosce na ziemi ałtajskiej, na nizinie potężnej rzeki Ob. Prowadziła początkowo na zachód, aby po zatoczeniu dużego koła powrócić w strony rodzinne. Ten powrót w zasadzie nie udał się. Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że droga ta powinna być nazwana drogą „do Niebiańskiego Chanaanu”, drogą do odpocznienia w Bogu, a została powiązana wiarą i dokończona 1 lutego 1969 roku.

Wróćmy do początku. Mając niewiele ponad dwadzieścia lat, podczas I wojny światowej ojciec został wcielony do armii rosyjskiej i wysłany na front zachodni. Minęły dwa miesiące, zanim znalazł się na froncie nad Wisłą, w okolicach Puław. W czasie pobytu na froncie trafił do niewoli austriackiej na terenie Moraw w Czechach. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że był to pierwszy, ale jak się później okazało, nie ostatni akt opieki Ojca Niebieskiego.

Każde uzależnienie narzucone siłą i przymocą przez innych jest niemiłe dla człowieka wolnego, a tym bardziej, gdy w obozie jenieckim panuje głód i epidemia groźnej choroby – tyfusu. Dzięki łasce danej od Boga ta groźna choroba ominęła ojca, a może po części stało się to dzięki jego pracy. W obozie i okolicznych gospodarstwach ojciec znalazł zajęcie jako kowal. Za pracę dostawał czasami jedzenie, a nawet mógł zabrać trochę jedzenia ze sobą do obozu. Tęsknota za domem, rodziną i krajem była wielka, dlatego wspólnie z innymi towarzyszami niedoli powziął zamiar ucieczki. Ojcu było łatwiej, gdyż ze względu na wykonywaną u okolicznych chłopów pracę, dość

łatwo mógł wydostać się z obozu. Kiedy dopatrzone się, że w obozie brakuje trzech jeńców wysłano za nimi w pościg żołnierzy. Uciekinierzy schronili się w wysokim zbożu, które rosło o tej porze na polu. Dwaj towarzysze ucieczki ukryli się zaraz na początku pola, bliżej drogi. Żołnierze mieli ze sobą psy, które bez trudu odnalazły ukrytych. Ojca ukrytego w środku pola żołnierze już nie szukali, może zadowolili się odnalezieniem dwóch uciekinierów. W ten sposób ojciec pozostał sam, nie posiadając żadnej mapy, ruszył dalej. Zawsze kierował się ku wschodowi słońca, w stronę ojczyzny.

Wędrował wzdłuż gór Beskidu Wysokiego i Beskidu Niskiego. Można powiedzieć, że to był pierwszy etap drogi „do Chanaanu”. Nie była to zwyczajna wędrowka, gdyż trwała jeszcze wojna i ojciec mógł być w każdej chwili zatrzymany przez policję lub żandarmerię. Szedł nocami, a w dzień odpoczywał. Podczas tej wędrowki spotykał uprzejmych ludzi, którzy pomogli wypocząć, dali coś zjeść, ale trafiali się także inni, którzy nie przyjęli go do siebie, a co więcej bezceremonialnie straszili wydaniem go władzy. Musiał pokonywać różne przeszkody: miasta, duże wsie, rzeki czy wysokie szczyty gór. Taką przeszkodą nie do przebycia były nasze Tatry, które ojciec ominął i przeprowił się przez rzekę Dunajec w okolicach Nowego Targu, by dalej zdążyć do swego kraju. Zatrzymał się na dłużej w małym miasteczku Brzozów na Podkarpaciu.

Pobył w Brzozowie, choć miał być tylko chwilowym przystankiem w drodze powrotnej do domu rodzinnego, w zasadzie zdecydował o jego całym życiu. Z powodu zmęczenia ciągnął wędrowką i bliskością terenów działań wojennych zatrzymał się tu nieco dłużej. Zatrudnił się jako parobek u miejscowych gospodarzy, pracując za miskę stawy i nocleg w stodole lub stajni z bydłem. Był prześladowany z powodu innowierstwa (był wyznania prawosławnego) i narodowości rosyjskiej, dlatego był zmuszany ciągle zwracać się do władz starostwa o zgodę

na pozostanie na tym terenie. Z tego powodu był zdecydowany iść dalej do swojej ojczyzny, tym bardziej, że gdy sięgał pamięcią do lat przeżytych w rodzinnym domu, wspominał dostatek jedzenia i życzliwe traktowanie. Gorąco pragnął wrócić w tamte strony. Prawdę mówiąc przez całe życie odnoszono się do niego bardzo wrogo. Dla jednych był szpiegiem czerwonarmistów, później – po drugiej wojnie odwrotnie – był białogwardzistą, który uciekł z Rosji. Dla Niemców w czasie okupacji był Rosjaninem, którego należy internować. Tak naprawdę powód prześladowań był inny – ojciec był innowiercą z powodu wiary w prawdziwego Boga i Prawdy, która go do Niego doprowadziła, a której pozostał wierny aż do śmierci.

Skorzystał więc z zaistniałej okazji, aby udać się w dalszą drogę do kraju. Niestety, nie zaszedł daleko, bo dosięgła go straszna choroba – tyfus. Jedyнным i podstawowym sposobem leczenia stosowanym przez „domorosłego lekarza”, na jakiego natrafił, było „puszczanie krwi” choremu. Kiedy po takiej kuracji odzyskał zdrowie, okazało się, że skończyła się już możliwość powrotu dla ludzi, którzy podczas działań wojennych znaleźli się po przeciwnej stronie granicy. To ostatecznie uniemożliwiło mu spotkanie się z rodziną i zdecydowało, że swoje kroki skierował znowu do Brzozowa. Po wielu latach dopatrzył się w tym kierownictwa Bożego, powtarzał – „zapewne inaczej w ogóle nie poznałbym Prawdy”. Gdyby ruszył w drogę w swoje rodzinne strony, musiałby podróżować niemal przez pół terytorium rosyjskiego. Zapewne nie minęłoby go zesłanie wraz z rodziną do części Północnej Syberii – Tajgi, zwanej Równiną Tumską, skąd nie wrócił jego ojciec, a nasz dziadek. Później, po przeszło 50 latach, z woli Stwórcy dane mu było odwiedzić rodzinę żyjącą w Rosji.

Kiedy zamknęły się ostatecznie drzwi powrotu do rodzinnego kraju, w polskim Brzozowie poznał swoją przyszłą żonę Helenę. Tutaj rozpoczął nowe życie. Z wąskiego kawałka ziemi, jaką posiadała mama, nazywanego „zagonem”, nie był w stanie utrzymać rodziny, zwłaszcza wówczas, kiedy się powiększyła (było nas pięcioro). Podejmował więc każdą pracę. Pracując w małym zakładzie garbarskim,

spotkał dwóch braci: br. Drozda, który później wyemigrował do Francji (jego córka, siostra Skarbek i syn Kazimierz nadal żyją we Francji) oraz br. Kosztyłę, którego żona Bronisława, mając 106 lat, jest obecnie jedną z najstarszych sióstr w Polsce. Pracując z poznanymi braćmi został zapoznany także z Prawdą. Do końca jednak nie był przekonany o słuszności swego wyboru, tym bardziej, że ciągle spotykał na swojej drodze inne grupy wyznaniowe. Stał na rozdrożu, w jego serce wkraść się brak wiary w istnienie Boga. Później mówił nam, że br. Stahn był prawdziwym „rybakiem”, który zarzucił na niego wędkę. On „złamał” go i przekonał, on pozyskał go dla Pana. To był decydujący moment w życiu naszego ojca. Bez reszty, wraz z żoną, ofiarował się na służbę Panu, okazując to przez symbol chrztu na początku lat trzydziestych.

Następny etap jego wędrówki to Szczakowa, obecnie dzielnica Jaworzna. Z pracy i ziemi, którą posiadali rodzice nie można było zapewnić bytu rodzinie. Z uwagi na panujące bezrobocie dorastające dzieci w Brzozowie nie miały żadnej perspektywy. Brat Gładysiek (pochodzący z Chrzanowa), który był z usługą w naszym zborze, poradził ojcu, aby zapytał o pracę w garbarni w Szczakowej. Ojciec napisał więc do dyrektora garbarni list z zapytaniem o możliwość podjęcia pracy. Otrzymał pozytywną odpowiedź i od 1936 roku rozpoczął pracę w garbarni. Później do Szczakowej przyjechała nasza cała rodzina.

Otrzymanie przez ojca stałej pracy było wielkim błogosławieństwem i opieką Bożą dla nas wszystkich, ponadto w Szczakowej był zbór (liczący wówczas 19 osób), do którego uczęszczaliśmy. Później ojciec był starszym w tym zborze. Uważał, że prawdziwy cel jego powołania do światłości polega na tym, by pozwolić jej świecić i poświęcić się zupełnie Bogu. Czyniąc to pokazywał cnoty Tego, który powołał go z ciemności i szedł z tą wieścią do swoich bliźnich.

Niestety czas spokojnej pracy szybko przeminął, ojciec znowu był poniżany za Prawdę oraz swoje pochodzenie i znowu musiał prosić starostwo o pozwolenie na pracę. Najgorsze jednak było jeszcze przed nim. Wybuchła II Wojna Światowa, zostaliśmy wtłoczeni w wą-

ski pas kraju, pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Generalną Gubernią, na odcinku Myślowice – Trzebinia. Brakowało nam żywności, chodziliśmy z mamą do braci w Myślachowicach i Bukownie. Oni dawali nam ziemniaki i zboże, aby można było upiec chleb. Każda podróż z ukrytą żywnością była bardzo niebezpieczna, za takie wykroczenie Niemcy całą rodzinę wysyłali do obozu.

W 1941 roku rozpoczęła się niemiecka inwazja na Rosję. Ojciec wraz z najstarszym synem zostali internowani przez gestapo i groził im obóz koncentracyjny. W tym przypadku również można zauważyć Boską opatrność. Dyrektor Garbarni wstawił się za nimi jako wybitnymi fachowcami w rzemiośle garbarskim. Chodziło o to, że ojciec i mój starszy brat znakomicie posługiwali się narzędziem nazywanym „falc” – służącym do ścinania skór i nadawania im odpowiedniej grubości. Umiejętność posługiwania się bardzo ostrym narzędziem, której ojciec nauczył się jeszcze w rodzinnym domu, a następnie przekazał ją swojemu synowi sprawiła, że obaj zostali wypuszczeni z więzienia. Początkowo musieli jednak codziennie zgłaszać się na policję, później – co tydzień, co miesiąc i tak aż do końca wojny.

Zaraz po przejściu frontu w styczniu 1945 roku braterstwo postanowili regularnie zbierać się na nabożeństwa w mieszkaniu rodziców. Tak było aż do śmierci ojca, później zbór został przeniesiony do braterstwa Oleksiewiczów. Podczas całej okupacji bracia pojedynczo odwiedzali dom rodziców. Jednak na obchodzenie Pamiętki Śmierci Pana zawsze zbierał się cały Zbór. Dom rodziców w każdej chwili, o każdej porze był otwarty dla braterstwa. W drodze do Krakowa lub Chrzanowa wielu braci zatrzymywało się na nocleg w naszym domu. Dom oddalony był zaledwie 300 m od stacji kolejowej. Tu dwa ostatnie lata przed śmiercią br. Mikołaj Grudzień uczestniczył w nabożeństwie zakończenia Starożytności. Zbór w Szczakowej urządził 25 sierpnia 1947 roku konwencję, a w dniach 24 i 25 grudnia 1957 r. wyświetlenie „Fotodramy”.

Gdzieś na początku lat 80-tych gościłem wraz z innymi braćmi u br. Stefana Grudnia. W czasie rozmowy przy stole nieoczekiwanie dla mnie zaczęto wspominać naszego ojca jako bra-

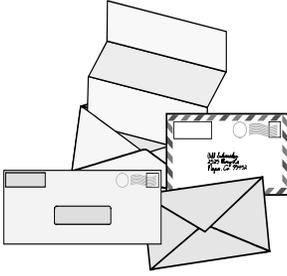
ta wielkiego serca w służbie dla Pana. Wspomniano o wielkiej gorliwości i żarliwych modlitwach, do których był często powoływany przy różnych okazjach. Bracia, którzy go wspominali, mówili, że jego modlitwa pochodziła z głębi serca, z głębi duszy i całego człowieczeństwa, była pełna pokory, a zarazem pełna chwały dla naszego Ojca Niebieskiego. Z pełną wiarą prosił o przebaczenie naszych grzechów i błagał o kierownictwo Boże dla naszego poświęcenia. Taka opinia o moim ojcu była wielkim zaskoczeniem dla mnie, gdyż jako młodzieniec odbierałem modlitwę zupełnie inaczej. Teraz muszę przyznać, że się bardzo myliłem. Dla mnie była ona wypowiedziana miękkim i aksamitnym głosem, z charakterystycznym wschodnim akcentem, z wieloma wyrazami kończącymi się z rosyjska.

Brat Leszek Kopczyk z Australii w swoim liście z 16 września 2002 roku pisze:

„Mówi się, że nie powinniśmy wracać się i wspominać dawne chwile, lecz patrzeć naprzód. A przecież apostoł Paweł radził wspominać pierwsze dni naszego poświęcenia. Każdy z nas ma magazyn, olbrzymi magazyn wspomnień, przeżyć, które są oazą odświeżającą i wzmacniającą nasze siły duchowe. Dla mnie w moim magazynie wspomnień między innymi jest rodzina braterstwa Kniaziew. Ich dom był dla mnie wspańiały i miał na mnie wspańiały wpływ. Tam była atmosfera niebiańska. Było cicho, przyjemnie, przytulnie. Gościnnie było. Kiedykolwiek słuchałem modlitwy brata Kniaziewa, przenosiłem się do nieba, jego modlitwa przenosiła mnie tam. To były czasy, Heńku! One przeminęły, one już nie wrócą. A szkoda, że młodsza generacja braci i sióstr nie zna tej wspańiałej atmosfery braterskiej”.

Przytoczone tu zwierzenia braterstwa, którzy znali naszych rodziców, skłoniły nas do napisania biografii naszego ojca. Zawsze mieliśmy w pamięci słowa apostoła: „*Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich*” – to one ostatecznie zachęciły mnie do napisania tych wspomnień. Niech będą one dla nas wszystkich niczym więcej jak zachętą do służby Panu.

Czesław Kniaziew, Tychy kwiecień 2003



Czytelnicy piszą

Poniżej zamieszczamy dwa listy naszych Czytelników. Obydwa, choć różnią się od siebie, mówią o społeczności – jej roli i wartości jaką stanowi dla wierzących. Jakże trudno byłoby żyć bez bliskich nam ludzi, którzy myślą o nas, pamiętają o nas w swych modlitwach i pomagają, gdy przychodzą trudności. To wartości niemożliwe do policzenia i zmierzenia, tak jak „niemierzalny” jest sam Pan Bóg – bo przecież to Jego jesteśmy dziećmi.

(kn)

Ringwood, 20.10.2003 r.

Do wszystkich drogich Braci i Siostr w Polsce oraz do wszystkich, do których dociera czasopismo „Na Straży”.

W związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem życzymy Braterstwu dalszego błogosławieństwa Bożego. A tym z Braterstwa, którzy przyczyniają się swoją pracą, aby czasopismo „Na Straży”, które cenimy, wychodziło regularnie, życzymy mądrości i wsparcia od naszego drogiego Pana.

Pozostajemy w jednej nadziei powołania i wspominający Was:

Bracia i siostry ze Zboru Pana w Melbourne, Australia.

* * *

Przyczyną napisania mojego listu jest chęć podzielenia się refleksją na temat społeczności, w której latem uczestniczyła moja rodzina.

Zgrupowanie chóru „Sela”, które miało miejsce w Lanckoronie koło Krakowa z okazji 20 rocznicy istnienia, w dniach od 14 do 24 sierpnia, zostało zakończone publicznym koncertem na rynku w Lanckoronie oraz w Krakowie w auli Akademii Muzycznej. Możemy zadać sobie pytanie, jaki jest sens istnienia takich społeczności i równocześnie szukać odpowiedzi na kartach Pisma Świętego. Chrześcijanie – tak po raz pierwszy uczniów Jezusa nazwano w Antiochii (Dzieje Ap. 11:26) – otrzymali od Pana polecenie: Ew. Marka 16:15: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu”. Przebywając w takich społecznościach przez kilka lub kilkanaście dni uczestnicy przepełniają się atmosferą (duchem świętym) tego zgromadzenia, wzbudzając w sobie nadzieje, które wypływają z obietnic ewangelicznych. Konsekwencją tego jest publiczny koncert czy inna forma wydania świadectwa, co staje się spełnieniem polecenia Pana: „Głoscie Ewangelię”. Pamiętamy o tym, iż przez cały Wiek Ewangelii Pan ma wiele narzędzi do wydawania świadectwa o Nim, my również włączamy się w to dzieło, nawet przez takie niewielkie społeczności. Apostoł Paweł napisał kiedyś w Liście do Hebrajczyków 10:24-25: „Bacmyj jedni na drugich w celu pobudzania się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań”. Natomiast w 1 Kor. 13:13 pisze: „Teraz pozostaje wiara, nadzieja i miłość”. Oczekując spełnienia obietnic z przeszłości, oczekując na pełną doskonałość (1 Kor. 13:10), czas ten wypełniamy treścią apostołskiego nauczania. Wspólne społeczności uczą pewnego stylu życia – tak, Ewangelia jest sposobem na życie. Zobaczymy, w takich zebraniach są często osoby z różnych krajów, o różnym kolorze skóry, o różnym wykształceniu czy materialnym statusie, jednak przy zachowaniu przykazań apostołskich jest realne współistnienie w pokojowych warunkach. Wspólne przebywanie uczy tępienia w sobie cech negatywnych, wszyscy przecież jesteśmy obciążeni przekleństwem i jego skutkami, grzech został dziedzicznie przekazany nam i my również przekazujemy go następnym pokoleniom. Dlatego społeczność braterska chroni nas przed nim poprzez napelnianie nas owocami ducha świętego, wskazuje nam również drogę życia. Do Rzymian ap. Paweł napisał: „Królestwo Boże to nie pokarm lub napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym” – Rzym. 14:17. Natomiast Pan Jezus powiedział w Ew. Łuk. 17:21: „Oto bowiem królestwo Boże jest pośród was”.

Zakończył się okres konwencji czy kursów biblijnych, wiele osób pracowało, aby one mogły się odbyć, po drodze korzystano z najróżniejszych przywilejów wypływających z miłości braterskiej. Wszystkie te zdarzenia uczą nas tego, co znaczą słowa: „Królestwo jest pośród was” (a nie w określonym miejscu na kuli ziemskiej). Jednak tego realnego, całkowitego wyzwolenia oczekujemy.

Ciesz się, że istnieją możliwości słuchania Słowa Bożego oraz wielbienia Boga różnymi sposobami, przez pieśń, hymn czy muzykę. Niech Bóg Wam błogosławi. Amen.

Marek Mrzygłód

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

- *Cienie Przybytku „Lepszych Ofiar”* [131 str. opr. twarda].....6.00 zł
- *Śpiewnik – Pieśni Brzasku Tysiąclecia* [z nutami opr. twarda zwykła].....12.00 zł
- *Śpiewnik – Pieśni Brzasku Tysiąclecia* [z nutami opr. skóra].....30.00 zł
- *Śpiewnik – Pieśni Brzasku Tysiąclecia* [mały format bez nut opr. twarda zwykła].....10.00 zł
- *Śpiewnik – Pieśni Brzasku Tysiąclecia* [mały format bez nut opr. skóra].....25.00 zł
- *Śpiewnik dla młodzieży – Uwielbiamy Pana* [nuty i akordy gitarowe].....10.00 zł
- *Wykłady Pisma Św. T. I „Boski Plan Wieków”* [opr. płótno].....10.00 zł
- *Wykłady Pisma Św. T. II „Nadszedł czas”* [opr. płótno].....10.00 zł
- *Wykłady Pisma Św. T. III „Przyjdź Królestwo Twoje”* [opr. płótno].....10.00 zł
- *Wykłady Pisma Św. T. IV „Walka Armageddonu”* [opr. płótno].....15.00 zł
- *Wykłady Pisma Św. T. V „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem”* [opr. płótno].....15.00 zł
- *Wyżyny Bet–Awenu* [brozura 44 str.].....2.00 zł
- *Pascha Nowego Stworzenia* [brozura 48 str.].....2.00 zł
- *Zmartwychwstanie nadzieją świata* [brozura 32 str.].....1.00 zł
- *Zbliżcie się do Boga* [brozura 65 str.].....2.00 zł
- *Izrael wśród narodów świata* [brozura 90 str.].....2.00 zł
- *Manna Niebiańska* [wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku].....5.00 zł
- *Pieśni wieczorne* [wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku].....5.00 zł

WYKŁADY Z KONWENCJI MIĘDZYNARODOWYCH

- Poitiers '1994.....5.00 zł
 - Polanica Zdrój '2000.....12.00 zł
 - Polanica Zdrój '2002.....10.00 zł
- Pismo Święte [cena zależna od rodzaju oprawy, formatu, wydania].....od 23 zł

KASETY WIDEO

- „Izrael – spotkanie z przeznaczeniem” 20.00 zł
- „Dla tej przyczyny”15.00 zł

PŁYTY CD

- *Pieśni chwały* [nagrania z Konwencji Międzynarodowej w Polanicy Zdr. 2002 r.].....10 zł
- *Pieśni uwielbienia* [nagrania z Konwencji Międzynarodowej w Polanicy Zdr. 2002 r.].....10 zł

LITERATURA DARMOWA (BROSZURY, ULOTKI):

- *Bogacz i Łazarz*
- *Prawda o piekle*
- *Królestwo Boże*
- *Co to jest dusza?*
- *Nadzieja*
- *Jesteście listem Chrystusowym*
- *Gdzie są umarli?*

Ceny nie uwzględniają kosztów wysyłki i pocztowych opłat manipulacyjnych w przypadku paczki „za pobraniem”.

ZAMÓWIENIA I ZAPYTANIA PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES:

Wydawnictwo „Na Straży”
ul. św. Filipa 13/16
31–150 Kraków

telefonicznie: tel./fax 012 633 77 98 **elektronicznie:** nastrazy@nastrazy.pl **również z:** www.nastrazy.pl

SPIS ARTYKUŁÓW ZAMIESZCZONYCH W „NA STRAŻY” W ROKU 2003

Nr 1, styczeń – luty	strona	Nr 4, lipiec – sierpień	strona
Odrzucenie nadmiar złości.....	3	Wytrwałość w modlitwie.....	135
Przeróbka grzechu.....	7	Edykt Konstancyjna – czy istniał naprawdę?.....	137
Panu Chrystusowi służycie.....	8	Posłuszeństwo służy Pana.....	138
Świat w progu trzeciego tysiąclecia.....	12	Wizja suchych kości.....	141
Myśli i zdania.....	20	Dolina suchych kości.....	144
Święty Szczepan.....	21	Boże podobieństwo.....	144
Ambicje Szatana.....	26	Współczucie.....	145
Spokojny umysł.....	27	Obrzydliwość spustoszenia.....	149
Żniwo w stadach, czyli dzień uboju.....	29	Żywy list (wiersz).....	151
Zachowanie umysłu w czystości (wiersz).....	31	Pokój (wiersz).....	151
Niewolnictwo w Nowym Testamencie.....	32	Wiara i nauka.....	152
Żdźbło a belka.....	34	„Aby nikt nie wziął korony twojej”.....	158
Nie lekceważmy.....	37	Bóg pokoju zetrze Szatana.....	160
Łakomstwo – lekcja Achana.....	38	Paralelizmy Księgi Rodzaju i Księgi Objawienia.....	165
Izrael cz. 1.....	39	Echa z konwencji.....	166
Czytelnicy piszą.....	41	Myśli i zdania.....	167
Nr 2, marzec – kwiecień		Historia zborów ziemi chrzanowskiej.....	168
Zraniony za występki nasze.....	47	Przygotowywanie żywności społecznych dla wielkiego ognia.....	171
Nade wszystko strzeż serca swego.....	52	Czytelnicy piszą.....	172
Różnica pomiędzy ciałem a duchem.....	53	Nastaje Poranek (wiersz).....	175
Miłość (wiersz).....	56	Nr 5, wrzesień – październik	
Wieczera Pańska.....	57	Ogarniająca miłość Chrystusa.....	179
Myśli i zdania.....	60	Przewidujący?.....	186
Co Ja czynię, ty nie wiesz.....	61	Boski nadzór w sprawach świata i Kościoła.....	187
Bracia Pana Jezusa.....	63	Sprostowanie.....	190
Nienawiść.....	70	Obcy ogień.....	191
Sabat.....	72	Wspomnijcie na dni pierwsze	197
Izrael cz.2.....	78	Myśli i zdania.....	200
Historia zborów Ziemi Andrychowskiej.....	81	Co potrafi bogactwo i sława.....	201
Wspomnienia z podróży do Indii.....	83	Upadek Izraela.....	205
Nr 3, maj – czerwiec		Echa z konwencji.....	208
Poranek radości po nocy płaczu.....	91	nr 6, listopad – grudzień	
Abym czynił wolę Twoją, Boże mój.....	96	Patrząc z wieży.....	223
Czyżby Bóg nie wziął w obronę?.....	103	Psalm 65.....	224
Sabat jako obraz.....	107	Słowo ciałem się stało.....	225
Myśli i zdania.....	109	Gdzie się podziały te kwiaty?.....	231
Droga trzech dni.....	110	W domu Szymona faryzeusza.....	232
Tedy szemrał lud.....	117	Pobożność (wiersz).....	235
Pięćdziesiątnica.....	122	„Którzy na dobrą ziemię przyjęli nasienie” – Mar. 4:20.....	236
Izrael cz. 3.....	123	„Prawica z prawicą” (wiersz).....	239
Relacja z pobytu we Francji.....	127	Mając to usługiwanie.....	240
Dzięk! (wiersz).....	131	Miłość i przyjaźń.....	248
		Korzeń zła.....	252
		O leczeniu ciała i duszy.....	254
		Myśli i zdania.....	256
		Moja droga do Prawdy.....	257
		Spis artykułów zamieszczonych w roku 2003.....	262
		Dodatek specjalny: „Nasza Betania” grudzień `2003	

PRENUMERATA W ROKU 2004

„Na Straży”	prenumerata roczna	27.00 zł
	pojedynczy numer	4.50 zł
„Wędrownka za Panem”	prenumerata roczna	24.00 zł
	pojedynczy numer	4.00 zł

Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr **70 8591 0007 0021 0045 0544 0001**

Na blankiecie wpłaty prosimy o **dopisek „prenumerata 2004”** oraz podanie: **ilości egzemplarzy** czasopism i **dokładnego adresu wysyłki**, jeśli jest on inny niż osoby dokonującej wpłaty. Możliwa jest również płatność w ratach np. półrocznych.

Przypominamy również o możliwości prenumeraty **bezpłatnej** lub po cenie obniżonej dla Czytelników nie mogących pokryć jej kosztów – po uprzednim uzgodnieniu tego faktu z Redakcją.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 14 sierpnia 2003 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę, przeżywszy 73 lata, siostra **ANNA CYRIS**. Poświęciła się na służbę Panu w 16 roku życia. W jej rodzinnym domu, braterstwa Kurzac, od czasów II Wojny Światowej odbywały się nabożeństwa, co kontynuowali wraz ze swoim mężem, goszcząc braci pod swoim dachem nieprzerwanie do 2000 roku. Prowadząc zakład fryzjerski mieli dużo okazji głoszenia Słowa Bożego. Każdy ich uczeń, po skończeniu nauki, oprócz dyplomu dostawał Biblię. Dzięki siostrze Annie dom w Piekarach Śląskich pozostanie w naszej pamięci jako miejsce miłych, braterskich spotkań. Po śmierci braterstwa Cyris Zbór z Piekar Śląskich przeniósł miejsce stałych nabożeństw do Katowic.
- W dniu 17 sierpnia 2003 r. zasnęła w Panu siostra **ZOFIA TWARDOWSKA**, członkini Zboru w Warszawie. Przeżyła 91 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.
- Dnia 22 sierpnia 2003 r. zasnęła w Panu licząca 83 lata siostra **JANINA JANAS**, długoletnia członkini Zboru ludu Pańskiego w Krośnie.
- Dnia 29 września 2003 r. zasnął w Panu brat **WALERIAN SZELEST**, członek Zboru w Lublinie – Rynek 5. Przeżył 88 lat, w tym 64 lata w Prawdzie.
- W dniu 24 października 2003 r. zmarł brat **EDWARD WALCZAK**, członek Zboru w Ciemnoszyjach. Przeżył 84 lata w tym 40 lat w Prawdzie.
- W dniu 1 grudnia 2003 r. zmarł brat **GRZEGORZ KUCZAJ**, członek i wieloletni starszy Zborów w Wydminach oraz Oleszycach. Przeżył 97 lat, w tym 81 lat w Prawdzie.

Na zimę trudności najlepszy jest opał miłości.

nedeślane